WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 2 **Luty 1949**

P O Z N A Ń **Rok V**

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 1 i 3 — 12 z ub. roku są wyczerpane!

TREŚĆ:

Opłata za niniejszy numer 2 miesięcznika wynosi 70 zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 2 **Luty 1949** **Rok V**

Ojciec św. papież Pius XII powołał na stolice arcybiskupie Gnieźnieńską i Warszawską

J. E. Ks. Biskupa Dr Stefana Wyszyńskiego

dotychczasowego Ordynariusza Lubelskiego

Nowemu Prymasowi Polski wyrazy najwyższego hołdu składa

REDAKCJA

Ks. Michał Rękas.

Wymiana usług

Jest jeszcze dużo ludzi, którzy sądzą, że bardzo potrzebują modlitw kapłana. O te modlitwy proszą, „zamawiają" Mszę św. nawet katolicy dosyć zresztą obojętni. Penitenci i chorzy nieraz bardzo usilnie polecają się naszym, kapłańskim modlitwom. Jesteśmy dla ludzi, mamy dla nich pracować, udzielać Sakramentów, a także modlić się dla nich i za nich. Brewiarz każdego dnia daje nam sposobności wiele do modlitwy za wiernych i niewiernych.

Kapłan potrzebuje także pomocy od wiernych, potrzebuje ich modlitwy. Kościół, to Ciało mistyczne Chrystusa. Całe ciało, wszystkie członki jego w zgodnej harmonii współdziałają dla dobra całości. W odniesieniu do Ciała mistycznego Chrystusa nazywa się to „Obcowaniem Świętych". O tych sprawach pisał już Pius XI w encyklice o wynagradzaniu Najśw. Sercu Jezusa z powołaniem się na znany tekst św. Pawła (Efez. 4, 15—16), i tekst św. Jana 17, 23. Paweł i Jan mówią o wymianie usług pomiędzy poszczególnymi cząstkami ciała. Papież Pius XII w enc. MYSTICI CORPORIS pisze: „W Tym Ciele, dzięki Ob-

cowaniu Świętych, żadne dobro nie może być wykonane, żadna cnota nie może być praktykowana przez poszczególne członki bez przyczynienia się tym samym do zbawienia całości". Im więcej poszczególne jednostki uświadomią to sobie, im bardziej świadomie i celowo będą stosować tę prawdę w życiu, tym więcej dobra uczynią dla siebie i dla całości.

O. Dominik Unger OFM Cap. pisząc o tych sprawach w „The Priest" (1948, wrzesień — katol. pismo duszpast. w USA) udziela takiej rady kapłanom: Kapłan potrzebuje wiele modlitw, by sprostał swoim wzniosłym obowiązkom. Niechże więc poprosi kogoś, kto bardzo cierpi, by te cierpienia ofiarował na intencję tego kapłana. W zamian kapłan ofiaruje tej osobie wartości zasługujące i wynagradzające swego posługiwania duszpasterskiego. Pójść trzeba za przykładem Niepokalanej, która jest Matką i Królową kapłanów. Maria modliła się i ofiarowała wraz z Najwyższym Arcykapłanem, gdy stała pod krzyżem, modliła się z pierwszymi biskupami-kapłanami w Wieczerniku.

Wierni, zwłaszcza cierpiący, łatwo zrozumieją, że mają obowiązki współpracy z kapłanami, nie tylko współpracy, ale i współ-modlitwy i współ-cierpienia. Psychologicznie wykonanie tej wymiany usług pójdzie łatwiej, gdy poszczególny cierpiący poświęci swoje cierpienia poszczególnemu kapłanowi, naturalnie poza ogólnym współdziałaniem z Kościołem całym. To ogólne współdziałanie w jednym Ciele mistycznym Chrystusa jest konieczną podstawą, punktem wyjściowym dla akcji od człowieka do człowieka. Bóg zbawił nas przez cierpienie Chrystusa. Chrystus cierpiał za drugich. Te dwie prawdy dogmatyczne to podstawa tej wymiany usług. Encyklika MYSTICI CORPORIS wykłada te sprawy szczegółowo, dopełnia ten wykład encyklika o Świętej Liturgii (*Mediator Dei*). Czytajmy koniecznie polskie przekłady lub oryginalne teksty tych dwóch tak aktualnych dokumentów papieskich.

Nauka o wymianie usług w Kościele ogłoszona w Ewangelii, zilustrowana na Krzyżu, upowszechniona w listach św. Pawła, daje kapłanom nowe siły do skuteczniejszej pracy duszpasterskiej, do większego uświęcenia siebie i bliźnich. Przez kanonizację św. Teresy od Dzieciątka Jezus ta praktyka otrzymała nowe potwierdzenie. Ta święta opisuje w swojej autobiografii, jak bardzo pragnęła, by jej brat został kapłanem. Brat niestety umarł, Teresa została za to „siostrą w Chrystusie" dla kleryka, później wyświęconego na kapłana. Teresa współpracowała z nim, pomagała mu zbawiać dusze. Później ofiarowała się za misjonarza. Potem stała się patronką dzieł misyjnych, chociaż jako klauzurowa zakonnica, chora na płuca, nigdy na misjach nie była. Apostolstwo Chorych, założone w r. 1925, od początku swego działania podjęło te zasady i uczyło chorych współdziałać z kapłanami.

Dzieło Soboty Kapłańskiej i Czwartku Kapłańskiego znajdują w członkach Apostolstwa Chorych najwierniejszych, najofiarniejszych wykonawców. Wszechświatowy dzień misyjny chorych w uroczystość Zielonych Świątek mobilizuje co roku tysiące chorych, ułomnych, starców, ofiar wojny do apostolskiej ofiary za misjonarzy i ich pracę.

Polskie Apostolstwo Chorych często mówi o tych sprawach w swoich listach miesięcznych, w publikacjach takich, jak „Chorzy pracują dla misyj", „Chorzy w życiu Kościoła". Chorzy, starcy, ułomni ofiarują nietylko swoje modlitwy, cierpienia, ale także i pracę, która im sprawia tyle dodatkowego cierpienia. Wzorem dla nich staje się Jezus, o którym czytamy w Ewangelii, że modlił się za kapłanów już naprzód, zanim ich powołał (Łk. 6, 13), modlił się po ustanowieniu Eucharystii (Jan 17). Papieże naszych czasów raz po raz polecają modlitwę za kapłanów, Pius XII sam taką modlitwę układa i poleca.

Jakież może mieć skutki apostolska ofiara cierpiących za i dla kapłanów? Ta ofiara wyjedna im wyższy stopień świętości, więcej łask uczynkowych, wzrost łaski uświęcającej. Kapłan święciej będzie składał Ofiarę, skuteczniej udzielał Sakramentu Pokuty, skuteczniej nauczał starszych i dzieci. Cierpiący będą wynagradzać za upadki kapłana, modlić się za grzeszników, którzy znajdą się w zasięgu jego duszpasterskiej troski. We wspomnianej encyklice Piusa XI o wynagradzaniu Najśw. Sercu Jezusa szczegółowo wyłożono wielkie wartości zastępczego poświęcenia się za drugich.

Taka praktyka wymiany usług wpłynie uświęcająco na obie strony. Tu i tam będzie wzrastał Chrystus. Chory rozważy, w jakim to dziele uczestniczy i będzie tym usilniej sam dążyć do świętości, by święte sprawy święcie sprawować. Przestanie uważać siebie za bezużytecznego, za kłopot, pozna swoją wielką wartość mistyczną. Mamy w Polsce wielu chorych, którzy naprawdę, co dnia, doskonale to dzieło spełniają z pożytkiem dla kapłanów i dla siebie. Kapłan łączy ich ofiarę ze swoją codzienną Ofiarą Mszy św., chorzy duchowo co dnia są obecni przy Ofiarowaniu i Konsekracji, a w czasie Eucharystycznego Triduum dla chorych uroczyście, manifestacyjnie dokonuje się wzajemna wymiana świadczeń, usług, poświęceń, wynagrodzeń, miłości, miłosierdzia.

W tym artykule celowo pominięto cytowanie tekstów dla oszczędzenia papieru i dla spowodowania sięgnięcia do tekstów samych. Sprawa Triduum dla chorych będzie omówiona osobno. W myśl zasady o wymianie usług prosimy o wypowiedzenie się...

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Kaznodziejstwo na tle dzisiejszych potrzeb Kościoła

Rozdział II.

PROBLEM NOWEJ FORMY W KAZANIU.

(zob. nr 11 nn. u. r. „Wiad. Duszpasterskich").

13. Najwybitniejsi zwolennicy nowej formy kazań.

Świadomość niemocy i niedostateczności współczesnego kazania budziła się coraz powszechniej już przed wojną światową. N.kłe skutki kazań i obojętność wobec nich wiernych domagały się ich reformy.

Po wojnie światowej głosy te stały się jeszcze częstsze i natarczywsze. W ślad bowiem za niesłychanym przewrotem wojennym nastał niebywały kryzys i zamęt we wszystkich dziedzinach, nie wyłączając i dziedziny duchowej i religijno-moralnej.

Wroga agitacja, ruchy polityczne i społeczne oraz inne przeszkody zaczęły ludzi odwodzić od ambony. Zrodziła się konieczność szukania nowych dróg, by obojętnych przyciągnąć do ambony. Próby odrodzenia pracy kaznodziejskiej zjawiły się we wszystkich krajach i ośrodkach duszpasterskich.

Wśród wielu zwolenników reformy kaznodziejstwa wymienimy kilku najbardziej znanych:

I. Biskup Paweł Keppler z Rottenburga (zm. 1926) rozwinął swój pogląd na zadania kaznodziejstwa w osobnym dziełku p. t. „Homiletische Gedanken u. Ratschläge"[1]). Streszcza on swoje zasady w dwunastu punktach. (Dz. cyt. 10—115).

1. Kazanie jest nowoczesne, jeżeli głosi nieuszczuploną prawdę Chrystusową z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków kulturalnych i duchowo-moralnych, ze szczególnym podkreśleniem potrzeb obecnych... Z tej dążności wyniknie samorzutnie *pewne nowe przekształcenie kazania co do treści i formy*, bez gonienia za nowatorstwem *i bez szkody dla istotnych prawd wiary.*

2. Wyższy poziom oświaty i szkolnictwa wymaga, by kaznodzieja *pouczał wiernych gruntownie i uzasadniał jasno i zrozumiale pojęcia religijne i moralne.*

Wzrastanie zaś wrogich religii prądów zmusza go często do użycia broni apologetycznej. Nie zwalnia to jednak od obowiązku *pozytywnego nauczania*, bo to jest i zawsze pozostanie najważniejszym czynnikiem każdego należytego przepowiadania.

---

[1]) Przetłum. na język polski p. t. „Ambona i jej zadanie w naszych czasach", Płock, 1914.

3. Wartki prąd życia i ruchy socjalne nie wymagaią kazań socjalnych[2]), lecz *głoszenia prawdy chrześcijańskiej*, która oświetla i rozjaśnia zagadnienia i stosunki społeczne, uszlachetnia pracę i robotnika oraz budzi poczucie *odpowiedzialności społecznej*.

4. Pęd do indywidualizmu, do przesadnego kultu własnego „ja" nie stawia kaznodziejstwu nowych zadań, lecz potęguje i poniekąd ułatwia główne zadanie: troskę o duszę. Każe *wskazywać na Chrystusa jako jedyną drogę do prawdziwej wolności, wielkości i energii ducha*.

5. Żywe zainteresowanie dla spraw etycznych i wychowawczych oraz wielki upadek moralności przynaglają, by sumiennie uwzględniając w nauczaniu dekalog, uzasadniając gruntownie jego znaczenie i *wychowując do dobrowolnego posłuszeństwa jego nakazom*.

6. Kazania należy głosić z radością i o radości.

7. Konieczna jest *czysta intencja kaznodziei służenia tylko chwale Bożej i pożytkowi dusz*. Z tej jedynie pobudki winien kapłan przy każdym kazaniu wytężać wszystkie swe siły i zdolności, nie zaś w celach egoistycznych czy ubocznych, aby tylko wywołać wrażenie lub przejściowy sukces.

8. Ze względu na dzisiejszy sceptycyzm należy *mówić z uczuciem*, lecz bez afektacji i sztucznego patosu.

9. Co do formy kazania nie być skąpym w pomysłach, w stylu zaś winna panować *szczerość, naturalność i prostota*.

10. Kazanie winno trwać zwykle nie więcej niż pół godziny. Środkiem, by tego nie przekroczyć, winno być dobre przygotowanie[3]).

II. Drugim gorącym zwolennikiem odrodzenia i odnowienia kaznodziejstwa jest biskup Ottokar Prohaszka z Budapesztu. Cała jego olśniewająca działalność kaznodziejska była ustawicznym szukaniem nowej formy kaznodziejskiej, co nawet usposobiło do niego wrogo wielu kapłanów.

Unikał on znanych utartych form kaznodziejskich, starając się w kazaniach zawsze dać coś nowego, a więc *stare prawdy przedstawić w nowej, dzisiejszej szacie*. (Słowa żywota I, IV).

Źródłem jego natchnienia kaznodziejskiego była miłość ku Chrystusowi i z świętości płynące namaszczenie. I tego wymaga on od każdego kaznodziei: „Żyć święcie, oto źródło prawdziwego oddziaływania" pisze on (Dz. c. I. X.). Powodowany uczuciem i namaszczeniem wyrywał się on nieraz z tradycyjnych przepisów homiletycznych i wzbijał się na wyżyny nadprzyrodzone, zasypując słuchaczy żarem ognia wewnętrznego i porywając do Boga nawet najbardziej opornych i obojętnych. Nie zważał zbytnio na układ poszczególnych punktów

[2]) Wielu uważa to za konieczne obecnie.

[3]) Dz. cyt. 10—15.

kazania zapominał często o posługiwaniu się Pismem Św. i innych zasadach kaznodziejskich.

Lecz jako warunków nieodzownych wymagał: *dobrego przygotowania, dobrego tematu i umiejetności dobrego przedstawiania głoszonych prawd.* Gdy te warunki były spełnione, pozwalał duszy i zmysłowi kaznodziei pozostawić zupełna swobodę, niech sypie ogniem, niech daje co tylko może. Kazanie bowiem jest czastka życia kaznodziei, dziełem żywym. Dusza kaznodziei ma tworzyć i w czasie kazania i tę twórcza moc powinien kaznodzieja sam odczuwać. Kto recytuje, czyta, zerka do rekopisu, ten nie jest kaznodzieją.

Tematy wybierał ks. bp. Prohaszka b. aktualne np. ,,Dzisiejsza moralność meska i kobieca. Drogi niewierzacego świata do Chrystusa. Dlaczego świat dziś koniecznie potrzebuje Kościoła katolickiego? Moralne podstawy pracy. Odrodzenie katolicyzmu. Apostolstwo świeckich...".

Chętnie i dość czesto w swych kazaniach przytacza dobre, klasyczne przykłady. Język i styl ma niezrównanie piękny i szlachetny, a przy tym b. żywy i obrazowy. (Dz. cyt. passim).

Z dziedziny prawa kanonicznego

Ks. Peryt Marian, mgr praw — Mełgiew k. Lublina.

ZASTOSOWANIE PRZYSPOSOBIENIA W DZIEDZINIE PRAWNO-KOŚCIELNEJ I W PRAKTYCE DUSZPASTERSKIEJ.

Przysposobienie (adopcja, usynowienie) jest instytucją prawną prawa cywilnego, którą zajmuje się prawo rodzinne. Istotą przysposobienia jest powstanie pokrewieństwa prawnego pomiędzy osobami, które nie są ze sobą spokrewnione z urodzenia. Na skutek powstania tego rodzaju pokrewieństwa, istnieje pomiędzy przysposabiajacym i przysposobionym niezdolność prawna do zawarcia związku małżeńskiego. Z chwilą bowiem, gdy przysposabiający przyjmuje aktem prawnym osobę obcą za swego syna (córkę), wnuka (wnuczkę), nie może z osobą przysposobioną zawrzeć ważnego małżeństwa.

W kancelarii parafialnej z instytucją prawną przysposobienia możemy się spotkać naogół w 2-ch wypadkach, a więc wtedy, gdy załatwiamy sprawę przyszłego małżeństwa narzeczonych, zgłaszających się do egzaminu przedślubnego, oraz, kiedy należy nieraz poinformować małżeństwa bezdzietne, pragnące przyjąć jakieś bezdomne dziecko na własność, czyli to dziecko usynowić.

Prawo cywilne małżeńskie obecnie obowiązujące (dekret o prawie małżeńskim z dn. 25. IX. 1945 D. U. R. P. Nr 48, poz. 270) w art. 7

p. 4, postanawia, że nie mogą zawrzeć małżeństwa ze sobą osoby pozostające w stosunku przysposobienia. Z powyższego przepisu wynika, że przeszkoda pokrewieństwa prawnego została ustanowiona tylko pomiędzy przysposabiającym i przysposobionym, a więc, że inne osoby jak: żona przysposabiającego lub przysposobionego, dzieci prawne przysposabiającego, nie są brane w rachubę i żadnej roli w zakresie przysposobienia odgrywać nie mogą. Prawo cywilne uznaje w związku z przysposobieniem tylko jeden skutek, stanowiący przeszkodę prawną, a mianowicie ojcostwo prawne pomiędzy przysposabiającym a przysposobionym, które zresztą trwa tak długo, jak długo trwa sam stosunek przysposobienia. Stosunek przysposobienia nie jest bowiem trwały i może być, jak się w następstwie o tym dowiemy, rozwiązany w sposób prawny za życia tych osób, pomiędzy którymi stosunek przysposobienia zaistniał. Nie uznane więc zostało ani powinowactwo prawne pomiędzy przysposabiającym a żoną przysposobionego i między przysposobionym a żoną przysposabiającego, ani też braterstwo prawne między prawnymi dziećmi przysposabiającego, które w tej chwili są pod jego władzą rodzicielską, a przysposobionym.

Przysposobienie jest instytucją cywilno-prawną, w prawie kanonicznym instytucją tylko przyjętą ze względu na zawarcie małżeństwa i skutki z niego wypływające. Dlatego też charakter przysposobienia, jego skutki, oraz sposób ustania, normują przepisy prawa cywilnego.

Przysposobienie jako przeszkoda małżeńska jest w prawie kanonicznym wartościowana dwojako: a) jako przeszkoda tamująca, jeśli prawo cywilne uważa małżeństwo zawarte z tą przeszkodą tylko za niegodziwe (can. 1059. C. J. C.), b) jako przeszkoda rozrywająca, o ile prawo cywilne stanowi, że małżeństwo z tą przeszkodą zawarte, jest w zasadzie nieważne z powodu niezdolności prawnej tych osób, które to małżeństwo zawarły (can. 1080. C. J. C.).

Mając na uwadze postanowienia can. 1080. C. J. C. należy stwierdzić, że jeśli przeszkoda, wynikająca ze stosunku przysposobienia, jest u nas w Polsce przeszkodą rozrywającą związek małżeński na podstawie przepisów prawa cywilnego, taką samą przeszkodą rozrywającą małżeństwo jest również i na podstawie przepisów prawa kanonicznego.

Cytowany powyżej art. 7. p. 4. cywilnego prawa małżeńskiego stwierdza, że przysposobienie jest przeszkodą rozrywającą małżeństwo pomiędzy osobami, które pozostają w stosunku przysposobienia. Stosunek przysposobienia może być jednak rozwiązany i wtedy przysposobienie jako przeszkoda małżeńska przestaje istnieć.

Rozwiązanie stosunku przysposobienia, formę rozwiązania i skutki z rozwiązania wynikające, podają nam przepisy prawne o przysposobieniu, zawarte w prawie rodzinnym (dekret z dn. 22. 1. 1946. D. U.

Nr 6, poz. 52). Prawo to postanawia: stosunek przysposobienia można rozwiązać zgodnie lub też w drodze powództwa sądowego z ważnych powodów. W razie zatwierdzenia przez władzę opiekuńczą, rozwiązanie ma moc prawną od chwili zawarcia aktu rozwiązania w formie dobrowolnej umowy, w razie zaś rozwiązania wyrokiem sądowym — od daty doręczenia wezwania sądowego (art. 84. par. 1, 2, 3.).

Przyjmując, że przeszkoda przysposobienia jest tylko wówczas przeszkodą rozrywającą w prawie kościelnym, o ile taką samą przeszkodą jest i w prawie cywilnym, należy stanąć na tym stanowisku, że skoro w zakresie prawa cywilnego, po rozwiązaniu stosunku przysposobienia nie istnieją in futurum żadne skutki pochodne dla stron z ich dawnego stosunku, który został całkowicie przez prawny akt rozwiązania przysposobienia zlikwidowany, to również w ten sam sposób należy potraktować to zagadnienie i w zakresie prawa małżeńskiego kościelnego.

Na tym stanowisku staje również współtwórca Kodeksu Prawa Kanonicznego Kardynał Gasparri, Pisze on bowiem — „In determinando impedimento canonico ius civile nationis de qua agitur, attendendum est, num scilicet in ea natione codex civilis impedimentum cognationis legalis ex adoptione habeat, necne num sit dirimens vel impediens tantum (et in dubio pro impedimento impediente standum est) inter quas personas vigeat, num sit perpetuum, et si temporaneum quando et quomodo cesset; et ex dispositione legis civilis iudicium de canonico impedimento ferendum est" (Gasparri-Tractatus canonicus de matrimonio, Nr 772, pag. 464.).

W praktyce duszpasterskiej przy przedślubnym badaniu narzeczonych wypadki przeszkody, wynikającej z przysposobienia są rzadkie i mogą być i nadal również nader rzadkie, niemniej jednak mogą się zdarzyć, a wtedy trzeba je będzie rozwiązać w myśl zasad: tak prawa cywilnego, jak i kanonicznego.

W chwili obecnej, kiedy katolicyzm polski wyrusza na front do walki o zdrową moralnie i wielodzietną rodzinę, kiedy zastanawiamy się nad tym, aby dziecko bezdomne i opuszczone mogło znaleść zdrowe i moralne wychowanie w małżeństwie bezdzietnym, które mu stworzy rodzinę zastępczą, możemy skorzystać również z instytucji prawnej przysposobienia i małżonkom bezdzietnym, pragnącym wziąć sobie jakieś dziecko opuszczone, poradzić w jaki sposób mają przeprowadzić formalności przysposobienia.

Z formalnościami tymi zapozna nas podany niżej krótki wyciąg przepisów prawnych o przysposobieniu, zawartych w cytowanym powyżej prawie rodzinnym.

Przysposobić może osoba, mająca pełną zdolność do działań prawnych, która ukończyła lat trzydzieści pięć. Musi być ona przynaj-

mniej o piętnaście lat starsza od przysposobionego. Osoba, która ukończyła lat dwadzieścia pięć, może przysposobić niepełnoletniego, którego wychowywała i utrzymywała conajmniej przez trzy lata (art. 76 par. 1, 2.). Do przysposobienia wymagane jest zgodne oświadczenie stron przed notariuszem i zatwierdzenie aktu przez władzę opiekuńczą (art. 77. par. 1.), a jeśli osoba, która ma być przysposobiona nie ma pełnej zdolności do działań prawnych, akt przysposobienia może być zawarty przed władzą opiekuńczą (art. 77. par. 2.). Władzą opiekuńczą według art. 1. prawa opiekuńczego — dekret z dn. 14. V. 46. D. U. Nr 20. poz. 130. — jest sąd grodzki.

W imieniu małoletnich do ukończonych lat czternastu, oraz całkowicie ubezwłasnowolnionych, oświadczenie składa ich przedstawiciel ustawowy (art. 78. par. 1.). Przysposabiający małżonek powinien uzyskać zgodę swego współmałżonka. Małżonkowie mogą przysposobić wspólnie (art. 79. par. 1.). W razie zatwierdzenia, przysposobienie ma moc prawną od chwili zawarcia aktu (art. 80. par. 2.). Przez przysposobienie uzyskuje przysposobiony, jego żona, o ile się na przysposobienie zgodziła, i jego dzieci, pozostające pod jego władzą rodzicielską — nazwisko przysposabiającego, a on sam i jego dzieci, nad którymi władzę rodzicielską wykonuje, prawo dziedziczenia po przysposabiającym. Prawo dziedziczenia może być jednak umownie wyłączone (art. 82. par. 1, 2, 3.).

Przysposobiony nie przestaje być członkiem swojej rodziny, jednak prawa i obowiązki rodzicielskie przechodzą z jego rodziców na przysposabiającego (art. 83.).

Rozwiązanie stosunku przysposobienia oraz ustanie wszelkich jego skutków prawnych, zostało podane w treści artykułu przy omawianiu przeszkody małżeńskiej pokrewieństwa prawnego.

Z dziedziny duszpasterskiej

Ks. Dr Julian Piskorz Docent U. J.

Stanowe duszpasterstwo matek

5. *DUSZPASTERSKI WPŁYW NA MATKI PRZEZ ŻYWY RÓŻANIEC, NAUKI STANOWE I REKOLEKCJE.*

(zob. nr 10 nn. u. r. „Wiad. Duszpasterskich").

Wszelkie naukowe badania psychologii wpływu matki na kształtowanie duszy dziecka, stwierdzające niezwykłą doniosłość tego wpływu, są jednym wielkim głosem upomnienia dla duszpasterza, by wszelkimi sposobami starał się o prawdziwie chrześcijańskie przygotowanie matek do spełnienia tych ich wielkich zadań — od których zależy mo-

ralność i zbawienie dzieci, oraz przyszłość rodzin, społeczeństwa i kościoła. Albowiem gdyby duszpasterze zdołali uświęcić matki, przez nie uświęciliby świat cały.

Więc gorliwy duszpasterz nie będzie żałował tego czasu, jaki poświęci matce przy jej spowiedzi i nie zapomni żadnej matki zapytać, jak spełnia swe obowiązki wychowawczyni swych dzieci. A Żywy Różaniec kobiet będzie w swej istocie organizacją chrześcijańskich matek, a głoszone na „zmianach" nauki stanowe, będą stanowić ten „uniwersytet ludowy" wychowawczyń młodego pokolenia, który nie tylko z punktu widzenia wiary i Kościoła, ale i z punktu widzenia państwa, społeczeństwa i narodu będzie najbardziej koniecznym, najbardziej celowym, najbardziej błogosławionym w swych skutkach ze wszystkich uniwersytetów ludowych i ze wszystkich praktycznych szkół zawodowych, i kursów dokształcających całego państwa. Ale te nauki stanowe im muszą być krótsze (około 15 minut) tym sumienniej muszą być przez duszpasterza przygotowane. Nie można zdać się tutaj na natchnienia chwili, ale ponieważ te nauki muszą być prawdziwą szkołą matek chrześcijańskich, muszą być obmyślone i ułożone planowo i celowo, jak musi się układać plany nauki dla każdej szkoły.

Ten celowy plan musi objąć i tematy pedagogiczne, ale nie tylko one same. Przygotowanie i kształcenie dobrej chrześcijańskiej matki musi mieć za swój pierwszorzędny cel przejęcie kobiety duchem wiary i pobożności, oraz duchem wzniosłej moralności i chrześcijańskich cnót, bo tego ducha ma chrześcijańska matka wpoić w swe dzieci, nie tylko słowem pouczenia, ale w pierwszym rzędzie swoim przykładem i tą duchową atmosferą wiary, pobożności i cnoty, jaką roztoczy koło dziecka tylko wewnętrzne przejęcie się matki tymi walorami.

Drugą „szkołą zawodową" chrześcijańskich matek, względnie rodzajem krótkiego kursu dokształcającego, dla wpojenia w serce matek tych wiadomości, tych cnót i tych walorów, które im będą potrzebne do spełnienia ich wielkich życiowych zadań, będą parafialne rekolekcje stanowe dla matek.

Rozszerzający się coraz intensywniej ruch rekolekcyjny, zaczyna przenikać i do parafij wiejskich. O ile wiele racyj przemawia za tym, by w miastach były te parafialne rekolekcje — ogólnymi, o tyle znów w parafiach przeważnie wiejskich powinne to być rekolekcje stanowe.

Duchowe potrzeby matek są tak odrębne, tak specjalne, że w rekolekcjach ogólnych nie mogą być uwzględnione, a jedna nauka stanowa może dać tak bardzo mało, że chyba tylko jeden szczegół — albo nie wiele znaczące ogólniki.

Istota potrzeby i zagadnienia polega na tym, by te rekolekcje objęły swoim zasięgiem jaknajwiększą ilość matek w parafii, a najwięcej możliwości w tym względzie przedstawiają rekolekcje stanowe,

specjalnie dla matek, a nie rekolekcje ogólne. Na rekolekcje ogólne przyjdą może najpobożniejsze matki, a na tych najmniej zależy duszpasterzowi, bo one najmniej tych rekolekcyj potrzebują. Inne przyjść nie zechcą, albowiem na przyjście nie pozwolą warunki — trzeba bowiem zostać przy kuchni i przy gospodarstwie. Na rekolekcje stanowe znajdą kobiety na te godziny swej nieobecności siły zastępcze — znajdą takich, co je chętnie wyręczą, gdyż pozostałe „stany" do kościoła nie chodzą.

Przy rekolekcjach stanowych nawet te obojętne pod względem religijnym przyjść do kościoła muszą, muszą się bowiem liczyć z publiczną opinią, która przy stanowych rekolekcjach domaga się obecności wszystkich, czego nie może się domagać przy rekolekcjach ogólnych.

A wreszcie (wiedzą to z doświadczenia duszpasterze) z jakże wielką ciekawością i zainteresowaniem bywają słuchane właśnie nauki stanowe, które uwzględniają te właśnie indywidualne warunki i potrzeby, które dusze najbardziej obchodzą i przejmują.

Rekolekcje stanowe praktyczniej (jako znający życie) powie zdolny kaznodzieja świecki, a że tą usługą można się obcemu zaproszonemu księdzu odwzajemnić, przeto i sprawa z kosztami nie będzie przedstawiać trudności. W r. 1947 odbył się dla księży archidiecezji Krakowskiej specjalny kurs przygotowawczy dla głoszenia rekolekcyj, który przeszkolił dla tego celu kilkudziesięciu świeckich kapłanów.

Przy wzmagającym się ruchu rekolekcyjnym, inne diecezje zapewne pójdą za przykładem Krakowa.

A wreszcie rekolekcje zamknięte dla matek, — jakaż to wspaniała szkoła matek chrześcijańskich!

Przeprowadzałem kilkakrotnie takie zamknięte rekolekcje dla matek w parafii Jarowsko w pięknej miejscowości wśród lasów nad Dunajcem w willi, którą dla celów rekolekcyj szlachetnie ofiarował Diecezji Wojciech Golonka, miejscowy włościanin. Podziwiałem pobożność i gorliwość tych spracowanych matek (które przy początkowym braku urządzenia sypiały na podłodze na słomie), ale z jakim przejęciem, z jaką pobożnością odprawiały te rekolekcje, zachowując wzorowo milczenie, ku memu wielkiemu zdziwieniu i zbudowaniu, jako że kobietom (obdarzonym „specjalnym „darem mowy", które nigdy dotąd przez całe życie nie próbowały milczeć) musiało to przychodzić bardzo trudno. Ale jakże czuły się szczęśliwe i zadowolone, powtarzały, że czują się jakby na te parę dni przeniesione do nieba. I trzeba to zrozumieć, jakim szczęściem są te dni rozmyślań i modlitwy przed Najśw. Sakramentem, dla tych przemęczonych swą nużącą pracą kobiet, które w całym swym życiu nie mają ani jednego dnia urlopu, podczas kiedy mają ten urlop wszyscy inni — i wszyscy

uważają go za życiową konieczność. To też z serdecznym płaczem i żalem żegnały matki ściany tego błogosławionego dla nich domu rekolekcyjnego. Ileż korzyści przyniosą takie rekolekcje dla wychowania przyszłych pokoleń.

Będą trudności ze znalezieniem miejsca na taki dom rekolekcyjny. Ale nie ulega wątpliwości, że znajdzie się nie jeden proboszcz, który sam się ze służbą wyniesie na wikarówkę a nawet do wiejskiej chaty, by na parę dni odstąpić plebanię dla rekolekcyj zamkniętych dla matek swej parafii. Osobiście przeprowadzałem rekolekcje dla matek we dworze w Przyszowej, który dla tego celu odstąpili właściciele, przenosząc się tymczasowo do szczupłego domku ogrodniczego. Budowałem się żywą i ofiarną wiarą tych ludzi, którzy oddali do dyspozycji kobiet wiejskich swe wspaniałe apartamenta z woskowanymi posadzkami z cennymi obrazami, makatami i meblami porozsuwanymi tylko do ścian, ażeby zrobić miejsce dla uczestniczek rekolekcyj.

Ks. Mgr Dobrucki Aleksander.

O katechizacjach ludowych

W dzisiejszych czasach musimy szukać dróg, którymibyśmy się skutecznie dostali do dusz naszych owieczek. Jedną z nich to katechizacje ludowe. Wykazuje to dosadnio doświadczenie duszpasterskie. Na czym one polegają?

Na wzajemnej wymianie myśli między pouczającym a pouczanym. Jest to poufna, jakby przyjacielska rozmowa o rzeczach wiary. Różnią się od zwykłych katechizacji tym, że kapłan katechizujący jako punkt wyjścia bierze pod uwagę dzieci, a ma na celu głównie starszych. Jest to jakby uzupełniająca nauka religii. W takich katechizacjach lud chętnie bierze udział, gdyż one najwięcej dostarczą mu słowa Bożego. Wprawdzie i z kazań katechizmowych też korzysta ale mniej, bo znużony całotygodniową pracą, nie znając przy tym książkowego języka z ciągłej mowy, jaką jest kazanie mało co rozumie. A z takiej rozmowy bezpośredniej z kapłanem podczas katechizacji może się wiele nauczyć.

Już na Soborze Trydenckim (sess. 24) nałożono na wszystkich duszpasterzy obowiązek odprawiania katechizacji w każdą niedzielę i święto pro pueris et rudioribus. Obowiązek ten przypominany naszemu duchowieństwu przez liczne synody w Polsce, podkreślił Pius X w encyklice „Acerbo nimis" z 15. IV. 1905 r. oraz kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 1329—1336.

Zachodzi teraz pytanie: w jaki sposób je odprawiać? Po modlitwie śpiewa się pieśń, aby dać czas ludowi do zgromadzenia się. Pieśń powinna o ile możności być dostosowana do tematu katechizacji. Po pieśni następuje nauka katechizmu, którą kapłan albo sam wykłada, a potem pyta, albo też wydobywa z dzieci umiejących katechizm przez postawienie kilku pytań, a następnie ją rozszerza wykładem. Zaznaczyć muszę, że pytać należy tylko młodzież. Ze starszych tych, którzy się sami zgłoszą. I to pytać trzeba tak, żeby od pytanego wydobyć odpowiedź koniecznie, a nie go zawstydzić, gdyż w przeciwnym razie więcej go już na katechizacji widzieć nie będziemy.

Ubocznie wspomnę, że duszpasterz-katecheta zanim przystąpi do katechizacji t. zw. ludowych, musi poznać i zrozumieć psychikę ludu, jeżeli sam z niego nie wyszedł. Dlaczego? Bo lud jest zamknięty w sobie; różni się nawet zależnie od okolicy, którą zamieszkuje. „Co wieś to inna pieśń" powiada przysłowie. A ogółowych podręczników psychologii ludu jeszcze nie mamy, choć w tym kierunku są pewne wysiłki. Dlatego wielce pomocną musi być lektura powieści, pamiętników, podań, legend, odzwierciedlających psychikę mieszkańców wsi.

Jakkolwiek do dobrego przeprowadzenia katechizacji potrzeba z jednej strony znajomości ludu, tak z drugiej strony potrzeba pewnej swobody duchowej, a bardzo często i humoru, ażeby słuchaczów do siebie ośmielić i zachęcić, gdyż w ten sposób dowiemy się, czy nauka ich interesuje. W razie, gdy zauważymy, że słuchacz okazuje się znużonym, zaraz trzeba tok wykładu przerwać i czymkolwiek na nowo obudzić.

Z wymowy kościelnej wiemy, że potrzeba trzech warunków, aby się kazanie udało „ut pateat, placeat et moveat". Tej zasady należy się trzymać przy katechizacjach, a przede wszystkim dbać o drugi warunek „ut placeat". Wtedy katechizacja będzie zajmująca, gdy oprócz wytłumaczenia prawd wiary wyjaśnimy n. p. jakieś zbliżające się święto kościelne, jakiś obrządek liturgiczny, jakąś pieśń (Godzinki, przed tak wielkim Sakramentem), pokażemy ważniejsze przybory liturgiczne z bliska, wskażemy sposób jak w życiu codziennym można zużytkować naukę podaną. Przed samym zakończeniem nauki trzeba przypomnieć ewangelię niedzielną, treść ostatniego kazania i t. p., gdyż przez to łączymy katechizację z innymi ćwiczeniami duchownymi i odbieramy jej cechę nauki szkolnej.

Katechizację kończy się odmówieniem całego pacierza na przemian z obecnymi. Trudniejsze części jak n. p. „Wierzę w Boga" należy odśpiewać, gdyż w ten sposób ułatwia się wyuczenie modlitw bez błędów. Zaznaczam, że cała katechizacja łącznie z modlitwami nie powinna trwać więcej niż 50 minut. Nie chcieć w jednej nauce wszyst-

kiego wyczerpać. Do wykładu dobrze się przygotować. Najlepszym barometrem, czy nasze nauki mają dostęp do serc słuchających, to ich frekwencja.

A teraz najważniejsza rzecz: Kiedy katechizacje należy odbywać? Według kanonu 1332 należy je odbywać we wszystkie niedziele i święta. Ze względu jednak na nasze stosunki i zwyczaje należy zacząć je w maju a skończyć w październiku. Inne pory roku do tego się nie nadają. (Boże Narodzenie, W. Post, czterdziestogodzinne nabożeństwo, rekolekcje i t. d.) Jeżeli chodzi o czas to najlepszy po t. zw. nieszporach łacińskich. Przed sumą też można, ale przeciwko temu przemawiają pewne trudności zwłaszcza w tych parafiach, do których należą inne wsie. (Chrzty, zebrania, spowiedzi). Zresztą wszystko zależy od miejscowych warunków i od wyrobienia kapłańskiego, czy swój zawód traktuje się jako alter Christus, czy tylko z doczesnych pobudek.

Ks. Lesław Jeżowski — Ruda Śląska.

Film — a duszpasterz młodzieży

(zob. „Wiadom. Duszpast." nr 1/49)

Poznawszy i oceniwszy wartość filmu, możemy już pomówić na jego temat z młodzieżą. Najłatwiej uczynić to podczas lekcji, czy na zebraniu jakiegoś młodzieżowego stowarzyszenia katolickiego, którym się stale zajmujemy. Gdy rozmowa o filmie znanym przez obie strony zostanie nawiązana, można łatwo nauczyć młodzież oceny jego wartości. To musi być celem pogadanki filmowej.

Byłem świadkiem takiego pierwszego eksperymentu w tej dziedzinie w klasie gimnazjalnej. Katecheta zaczął od szablonowego pytania, jak się podobał uczniom wyświetlany w mieście film „Ostatnia szansa". Pytanie, zamiast wywołać odpowiedź, sprowokowało także pytanie: A ksiądz zna to? Znam.

W młodych oczach można było wyczytać zaskoczenie pomieszane z uznaniem. Najbardziej śmiały i wojowniczy z wychowanków

dał dopiero po chwili odpowiedź na pytanie księdza. Mnie się nie podobał. Nierealny kicz.

Słowa te wywołały burzę protestów w całej klasie. Ależ skąd?! Bujda! To świetny film!

A dlaczego tobie się nie podobał?, pytał dalej katecheta. Sytuacje we filmie były nie życiowe, nie spotyka się dzisiaj takich ludzi, jak ci angielscy oficerowie, czy syn tej żydówki: Bernard. Katecheta nie mógł odpowiedzieć, bo zakrzyczeli go inni.

Jakto nie??! A Mama Lou z „Kobieta sama", a sowiecka „Nauczycielka wiejska", a pastor z „Zielonej doliny"? — Głupcy jesteście, perorował dalej przeciwnik „Ostatniej szansy", przecież to też filmy!

Chłopcy byli trochę zbici z tropu, ale zaraz poczęli dawać konkretne przykłady na to, że są dobrzy ludzie na świecie. Jakie one były to były, ale nie brakło ich. Dyskusja odbiegła od tematu, więc katecheta musiał ją sprowadzić na właściwe tory. Już zupełnie swobodnie wypowiadano się na temat treści filmu, jego tendencji, zewnętrznego wyglądu artystów. Oceniano wspólnie poszczególne sceny.

Powiedzcie mi, kończył katecheta, jak czuliście się po wyjściu z kina? „Jakoś inaczej", padła po chwili ciszy nieśmiała odpowiedź. No dobrze, ale jak? Chłopcy nie mogli tego sprecyzować, ale w końcu ustalili, że lepiej, podnioślej, szlachetniej, jakgdyby byli innymi ludźmi.

A więc to był dobry, wartościowy film, stwierdził katecheta, bo przecież zły nie mógłby wywołać takich dodatnich skutków. Pamiętacie, jak P. Jezus mówił raz o czymś podobnym? „Nie może drzewo dobre — złych owoców rodzić". Pamiętali.

Gdy szedłem po lekcji korytarzem, widziałem zbitych w grupę uczniów klasy, gdzie przed chwilą była religia. ...Ale nasz ksiądz to jest taki chłop... dobiegło mnie z ich strony zdanie połączone ze zgięciem w łokciu ręki i podniesieniem jej do góry.... Na filmie się fajnie zna...

Omawianie całego filmu w kołach młodzieży byłoby nużące. Wystarczy czasami wyłowić jeden charakterystyczny moment i właściwie, przy współudziale uczniów, ocenić go. Trzeba przyznać, że obecna powojenna młodzież zaczyna rozróżniać wartościowe filmy od zwykłych szmir. Ceni także wyżej bohaterów filmowych o mocnym i pięknym charakterze od wytwornych i przystojnych, lecz płytkich bawidamków. Ciekawe pod tym względem wyniki dała przeprowadzona niedawno w dwutygodniku „Film" ankieta na temat: „Jaki jest mój typ bohatera filmowego". Okazało się, że minęły czasy, gdy święcili ekranowe triumfy rozmaici amanci i „wampy", a nadeszła era ludzi z prawdziwego zdarzenia, którzy zdolni są do poświęceń i ofiar,

posuniętych aż do heroicznej miłości bliźniego, do stałej wierności swej idei i obowiązkom. — Takie nastawienie młodzieży do ludzi widzianych na ekranie ułatwia bardzo duszpasterzowi wpajanie w umysły poszanowania i uznania dla nieprzemijających wartości duchowych i stwarza wrażliwość wychowanków na zachętę budowania swego życia na etyce katolickiej. We wykładach katechetycznych lepiej też czasem posłużyć się przykładem ze współczesnego filmu, niż odgrzewać stare opowieści książkowe, które już nie „chwytają". W pogadankach o dobrych filmach trzeba odsłaniać pewne szlachetne rysy bohaterów, które słabo czasem naszkicowane, mogą ujść uwadze widza i koniecznie wyławiać z nich to wszystko, co może pozytywnie wpłynąć na psychikę młodzieży.

Należy jeszcze rozważyć pytanie, jak ma się zachować duszpasterz wobec złych filmów?

Ich rola jest podobna w skutkach do filmów dobrych. Potrafią poruszyć człowieka i kształtować jego zapatrywania. Ośmieszając jakieś dodatnie cechy powodują, że chłopiec, czy dziewczyna kryje się potem ze swoją dodatnią skłonnością z obawy, by koledzy nie wyśmiali ich, tak jak film kpił z ludzkiej szlachetności. Film zły umie występek przedstawić tak ponętnie, że młody widz będzie później chełpił się grzechem, wypaczając całkowicie swoje sumienie. Jeżeli wiemy, że wyświetlany film ma wartość szkodliwą, nie możemy powiedzieć poprostu, że nie wolno na niego iść. Zakaz taki może odnieść wręcz przeciwny skutek. Musimy natomiast zdobyć się na odwagę i poruszyć jego problematykę w czasie jakiejś pogadanki filmowej z młodzieżą, bez pytania się, kto na nim był. Trzeba przedstawić na czym polega zła wartość tego filmu: że człowiek taki, jak ten w tym obrazie nie znajduje trwałego szczęścia, że na taśmie był uchwycony tylko pewien okres z jego życia, zakończony filmowym „happy endem". A co się stało potem? Napewno sumienie odezwało się i w gorycz obróciło mu chwilowe zadowolenie, życie potoczyło się dalej i przyniosło wiele tragicznych niespodzianek. Ale film tego już nie przedstawia. Mogłoby się to nie podobać publiczności kinowej, zamiast wesołego, film miałby smutne zakończenie. Lepiej nie powiedzieć prawdy, niżby film nie miał „zrobić kasy". — Takie uwagi będą zwłaszcza aktualne przy filmach gloryfikujących rozwody, zdrady małżeńskie. — Ten, który pojął żonę, jaka odeszła od swego męża, nigdy nie będzie pewny, czy i jego nie porzuci, gdy chwilowe uniesienie przeminie. A kobieta ta, czy może być spokojna o wierność mężczyzny, który nie zważa na żadne więzy, skoro uznał jej rozejście się z mężem? Wskazane będzie posłużyć się przykładem z jakiegoś dobrego filmu, gdzie słowa te znalazłyby obrazowe potwierdzenie.

O filmie, który nasuwa myśl, że nie warto poświęcać się dla drugich, powiedzieć można: co byłoby, gdyby wszyscy tak myśleli? Kto zająłby się opuszczonymi sierotami, chorymi, biednymi? I znowu dla przeciwwagi przypomnieć znany film, gdzie dzięki ofierze jednostki, dziesiątki ludzi zostało uratowanych. A potem można przedstawić, do czego doprowadzają takie bezecne filmy. Nabijają portfele producentów, powodują zanik poczucia godności ludzkiej, starają się w człowieka wmówić, że jest gorszy, niż w rzeczywistości. Nie tego nam trzeba, ale przekonania o własnej godności i wartości, zdrowia moralnego, pozytywnej pracy na jaką czeka Kościół i Państwo. Na cóż przyda się nam grzebanie w grzechach ludzkich?

Wyczucie sytuacji i nastrojów młodzieży podda zawsze duszpasterzowi wiele trafnych myśli i uwag, by obrzydzić niemoralne filmy i przekonać o ich szkodliwości. Nie obawiajmy się przy tym poruszyć jakichś kwestii, które mogłyby, naszym zdaniem, zgorszyć młodzież. W dzisiejszych czasach bardzo o to trudno. Możnaby zaryzykować twierdzenie, że niejeden z tych, których boimy się zgorszyć, mógłby nam czasem oczy otworzyć. Więcej zła można spowodować obecnie przemilczaniem drastycznych zagadnień, niż wyświetlaniem ich. I na tym poprzestańmy. Nie ciskajmy gromów na chodzących na zła filmy, bo takim postępowaniem możemy popsuć tę niechęć do niemoralnych filmów, jaką może udało się nam zaszczepić początkowo u naszych wychowanków. Młodzież posiada ducha przekory. Trzeba tutaj bardzo dużo wyrozumienia, pobłażliwości, taktu oraz cierpliwości. Wykazując ujemne strony szkodliwych filmów, musimy być przekonani, że nie jedna, a nawet nie dziesięć pogadanek wystarczy, lecz trud i wytrwałość może nagrodzić w przyszłości jedno zdanie, jakie naprzykład przypadkowo usłyszałem, gdy moderator sodalicji panien pytał się jednej z członkiń, która nie opuszczała żadnego filmu, czy idzie dziś na film wyświetlany właśnie: Nie, bo to zły film.

Pogadanki i dyskusje filmowe, jakie wydają się najodpowiedniejsze w celu nauczenia młodzieży krytycznego i etycznego spojrzenia na ekran, nie są w końcu jakąś nadzwyczajną nowością, bo przecież w latach powojennych możemy zanotować szereg publicznych dyskusji nad dziełami sztuki pisarskiej, czy teatralnej, jak to było np. ostatnio w Warszawie z okazji wystawienia „Domu pod Oświęcimem" Tadeusza Hołuja, a nawet omawia się publicznie filmy, co miało miejsce przy wyświetlaniu „Ostatniego etapu". Gdy tam przy wartościowaniu stosuje się niekatolickie sprawdziany, my postawmy utwór pod światło moralności chrześcijańskiej.

Musimy nareszcie wszyscy zrozumieć, że filmu w naszej pracy duszpasterskiej nie możemy ignorować i że nie wolno nam lekko potępiać go. Jeżeli chcemy zrozumieć dzisiejszą młodzież, trzeba poznać

dokładnie współczesny film. Gdy młodzież, jaką zajmujemy się, wyczuje, że nie mamy pojęcia o zagadnieniach filmowych, a ją samą chcemy za wszelką cenę i na zawsze od kina oderwać, wtedy nigdy nie zdobędziemy jej zaufania i narazimy się na opinię zacofanych i nieżyciowych. Natomiast często i swobodnie mówiąc z nią na tematy związane z filmem i nie broniąc jej chodzenia do kina, nawiążemy między sobą, a młodzieżą nić wzajemnego zrozumienia, która napewno okaże się mocniejszą od rzucanych dziś często i gęsto ze strony rozmaitych pedagogów zarzutów, że nie rozumiemy współczesnej młodzieży i wpływamy hamująco na jej rozwój. Nadeszły czasy, że musimy stawać się „wszystkim dla wszystkich". Z tej całości nie wyrzucajmy filmu, bo wyrzucilibyśmy klucz, który otwiera drzwi do pozyskania sobie przywiązania młodzieży.

Duszpasterstwo w konkretnych wypadkach

Ks. Dr Bednorz. *DUSZPASTERSTWO MĘŻCZYZN.*

SPOSOBY ODDZIAŁYWANIA DUSZPASTERSKIEGO.

Sposoby oddziaływania duszpasterskiego na mężczyzn są liczne i różne. Zależnie od pomysłowości duszpasterza i jego gorliwości.

1. Sodalicje. Tam, gdzie istnieją Sodalicje mężów wzgl. młodzieży, będzie się urabiało elitę, gdyż sodalicje to szkoły wyższego życia katolickiego. Duszpasterz będzie regularnie dbał o to, by odbywały się zebrania, choćby nawet miało się to odbywać kosztem zebrań sodalicji pań, czy panien, względnie aspirantek lub III zakonu.

2. Nabożeństwa i nauki stanowe. Są one uzupełnieniem sodalicji mężów i młodzieńców. Ze względu na to, że do sodalicji należy zwykle znikoma część mężów i młodzieńców, obejmiemy nabożeństwami i naukami stanowymi cały świat męski, nie uzależniony od ugrupowania stanowego. Najważniejszą i zarazem najtrudniejszą sprawą będzie spopularyzowanie tych nabożeństw stanowych, pozyskanie nań uczestników. Prawda, że znajdą się takie szczęśliwe parafie, w których wystarczy ogłoszenie z ambony. W innych takowe zupełnie zawiedzie. I wówczas to trzeba posłużyć się zaproszeniem pisemnym. Można zaprosić przez dzieci z Krucjaty, sodaliski i sodalisów. Nigdy nie odsyłać mężów lub młodzieńców do domu, nawet gdyby przyszło tylko 5 słuchaczy. Starać się mówić do nich z takim zapałem i przejęciem dla dobra sprawy, jakby conajmniej kościół był przepełniony. Metodę tę stosował św. Franciszek Salezy

i jak się okazało z doskonałym wynikiem. Wkrótce garstka słuchaczy zmieniła się w tłumy.

Samo nabożeństwo dla mężów niech będzie uroczyste, by oni widzieli, że sprawa jest naprawdę ważna.

Niech proboszcz zakupi z kasy kościelnej większą ilość „Adoracji dla mężów" i niech te książeczki stale są rozdawane na nabożeństwach stanowych, a potem spowrotem zbierane do następnego razu.

Nauka stanowa niech będzie raczej krótka, ale po męsku powiedziana. W najgorszym razie może być dobre czytanie. W listopadzie i adwencie proponujemy z mężami omówić wielkie postacie Izajasza proroka i Jana Ewangelisty.

4. M i e s i ę c z n a s p o w i e d ź i K o m u n i a św. Może najwygodniej będzie dla mężów w pierwszą sobotę po piątku Najśw. Serca Jezusowego, np. zaraz po nabożeństwie stanowym wyznaczyć spowiedź św. dla mężów. W naukach stanowych zachęcać do miesięcznej spowiedzi św. i Komunii św. Rano przed Komunią św. niechże kapłan idzie zawczasu do spowiadania tych, którzy nie mogli pójść do spowiedzi w sobotę. W niedzielę wysłuchać koniecznie wszystkich mężczyzn, choćby nawet kosztem niewiast, gdyż spowiedź to wielkie i żyzne pole oddziaływania duszpasterskiego na mężczyzn. I tu kapłan nie tylko będzie posługiwał się łaciną, ale językiem swojskim, rodzimym. Będzie go używał w ten sposób, by móc jak najlepiej i dosadniej trafić do duszy męskiej. Niech penitent zrozumie, że konfesjonał to godna zaufania przystań, najlepszy powiernik, któremu powierzyć może wszystkie swoje radości i troski, szarego, powszedniego dnia. Kapłan w konfesjonale niech pyta jak najserdeczniej o troski ojcowskie, niebezpieczeństwa, trudności w wierze, nie zaniedbując przy tym ciężkich grzechów stanowych, jak abusus matrimonii, pijaństwo, zaniedbywanie wychowania dzieci itd. Przyczym pamiętać należy o tym, by nie być nietaktownym i zbytnio wścibskim. Do Komunii św. niech mężowie przystąpią zbiorowo i przed niewiastami, dać im przy tym do zrozumienia, że są naprawdę głowami rodzin, zwłaszcza w ich niedzielę stanową. Po południu w niedzielę stanową mężów można urządzić nabożeństwo do Najśw. Serca P. J. z procesją w kościele i śpiewem przebłagalnym naprzemian z niewiastami.

5. T r i d u u m i r e k o l e k c j e z a m k n i ę t e, Triduum możnaby urządzić n. p. przed świętem Chrystusa Króla. Polecało by się zaprosić dobrego kaznodzieję wzgl. zamienić się z jakimś sąsiadem. Starać się umożliwić mężom wzięcie udziału w rekolekcjach zamkniętych, a biednym dopomóc w tym celu z kasy św. Antoniego.

6. M i s j e to najlepsza i szczególniejsza zarazem sposobność dosadnego przemówienia do sumienia męskiego. Ułożyć z misjona-

rzami taki program, by nauki dla mężów były szczególniej uwzględniane, nie łączyć wtedy mężczyzn z niewiastami.

7. Osobiste oddziaływanie. W każdej parafii zdarzają się mężczyźni zupełnie „umarli" pod względem religijnym. W stosunku do nich to najlepsza droga: Chrystusa szukającego zagubionej owieczki. Raczej zostawić wszystkie inne, a poszukać i poratować tę jedną, najbiedniejszą, setną owieczkę. Radość z jej powrotu jest naprawdę niebywała.

8. Kurs i nauka przedmałżeńska. Nauka przedmałżeńska daje nam najlepszy obraz tego, o czym wie, a czego nie wie taki kandydat do stanu małżeńskiego, przyszły mąż i ojciec rodziny. Nieraz wprost zamiera z przerażenia kapłan, gdy stwierdza zupełną ignorancję w kwestiach religijnych, jaką zauważył u niejednego rzekomo inteligentnego i dojrzałego człowieka. Chcąc tu się najlepiej wywiązać, nie można poprzestać na jednej nauczce, lecz kontynuować je częściej, przynajmniej trzy razy. Polecało by się nawet wydanie przez władze kościelne specjalnego w tym celu zarządzenia, by mogli się zeń wywiązać wszyscy bez wyjątku proboszczowie. W przeciwnym razie zbyt gorliwy proboszcz spotka się z wymówką nowożeńców, którzy mu wykażą, że proboszcz z sąsiedniej parafii nie jest znów aż tak bardzo wymagający. Kurs przedmałżeński zwołuje proboszcz przynajmniej raz w roku, np. w styczniu lub lutym, ogłaszając z ambony, że kurs ten przeznaczony jest dla wszystkich mających w przyszłości zawrzeć związek małżeński. Można przy tym zaznaczyć, że słuchacze będą mieli ułatwioną naukę przedślubną a nawet udostępni im się zawarcie specjalnie uroczystego ślubu. Rzeczą też proboszcza będzie wybór odpowiednich wykładowców, w skład których wchodzić będą lekarz, położna, nauczyciel i kapłan. Pora, czas trwania i sposób odbycia tego kursu uzależnione będą od możliwości każdego pojedyńczego proboszcza.

Duszpasterska opieka chorych

Ks. Dr Bednorz.

REJONOWE ODWIEDZANIE CHORYCH.

Niemal we wszystkich parafiach zaprowadziliśmy już regularne miesięczne odwiedzanie chorych, a w bardzo małych parafiach wiejskich wybieramy się do nich regularnie co dwa miesiące, najpóźniej co kwartał, naprzykład w związku z wielkimi świętami liturgicznymi, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki, uroczystość Wszystkich Świętych itd. Raz w roku organizujemy także dzień chorych ze specjalnym uroczystym nabożeństwem, krótkim kazaniem w kościele

oraz skromnym wspólnym posiłkiem chorych, jeśli to tylko możliwe, na sali, w którym uczestniczą wszyscy chorzy, jakich tylko można było przytransportować do kościoła.

Przedawniła się więc tradycja, wedle której idzie się do chorych tylko od wypadku do wypadku, kiedy wołają po księdza. Praktyka ta należy do przeszłości. Obecnie przyjął się ogólnie zwyczaj, że wybieramy się do chorych co pewien czas i to regularnie.

Wiadomo, że całe nowoczesne duszpasterstwo katolickie jest nastawione w tym kierunku, iż kapłan zbliża się do wiernych nie tylko wtedy, kiedy zachodzi ostateczna i najwyższa potrzeba, extrema necessitas — skoro już wołają o niego, ale że podchodzi do nich, ilekroć sądzi, że jego spotkanie z wiernymi mogło by być pożyteczne dla ich duszy. W „Pamiętniku proboszcza wiejskiego" Bernanosa tłumaczy święty proboszcz z Ambricourt swojemu kościelnemu, że kapłan to nie — notariusz, który czeka aż klientela do niego z interesem przyjdzie, ale człowiek o apostolskim nastawieniu, który ludziom dobrej woli idzie na spotkanie, aby ich prowadzić do Boga. W książce Władysława Jana Grabskiego p. t. „Konfesjonał' (Poznań 1948) mówi ks. Sadok z żalem o swoich parafianach wianowskich: „Wzywają księdza na ostatnią chwilę umierania. Obronę życia powierzają policji, adwokatom, lekarzom". Wiedząc o tym, podchodzi do nich ks. Sadok z własnej woli, nie tylko spowiadając codziennie przez długie godziny w konfesjonale, ale także odwiedzając ich po domach, zarówno chorych jak i zdrowych. Podobnie i my uczyńmy. Odwiedzimy co pewien czas wszystkich wiernych parafii, zwłaszcza przy tak zwanej kolędzie, ale o wiele częściej zajrzymy do chorych, starców, ułomnych kalek itd., którzy już o własnej mocy nie mogą udać się do kościoła. W wolnych od zajęć chwilach udamy się do nich, by z nimi trochę pogwarzyć, co wniesie nieco odmiany w monotonię ich bolesnego żywota. Wybierzemy się także do nich w charakterze urzędowym, aby im dać okazję przyjęcia sakramentów św. Ogłosimy w niedzielę z ambony, że w jednym z najbliższych dni tygodnia chcemy odwiedzić chorych, prosząc wiernych, aby zgłaszali w zakrystii lub kancelarii parafialnej tych, których kapłan ma zaopatrzyć. Będziemy apelowali, aby sąsiedzi zatroszczyli się o tych chorych, którzy już nie mają krewnych i zgłosili ich do regularnego miesięcznego zaopatrzenia. Co pewien czas powiemy także z ambony, jak należy wszystko w domu przygotować do zaopatrzenia chorego, np. że pokój chorego ma być czysty, co ma leżeć na stole itd. Przy tej okazji wybijemy parafianom niedorzeczne mniemanie z głowy, wedle którego nie zgłasza się chorych do regularnego zaopatrzenia sakramentami św., aby zbytnio nie mozolić kapłana. Taki przestarzały przesąd żywią nieraz najlepsi parafianie w sercu. Powiemy wiernym wyraźnie, że chętnie co miesiąc idziemy

do chorych, aby im przynieść Chrystusa Eucharystycznego. W ten sposób chcemy im ułatwić utrzymanie się w stanie łaski uświęcającej, która sprawi, że cierpienia ich będą miały wartość wieczną, i ku wielkim celom apostolskim będą mogły być użyte, jak tego pragnie Apostolstwo Chorych.

Obecnie przyjmuje się w naszych parafiach, wielkich i średnich, coraz więcej zwyczaj, że duszpasterz odwiedza chorych nie całej parafii naraz, ale czyni to według poszczególnych rejonów. Praktyka ma tę zaletę, że chorzy nie muszą zbyt długo czekać na księdza i pozostać naczczo do 11 lub 12-tej godziny, co się często zdarzało, kiedy duszpasterz wszystkich chorych swojej parafii odwiedzał w jednym dniu. Wskutek tego będziemy wprawdzie 3 lub 4 razy w miesiącu regularnie wychodzili do chorych, ale wysiłek ten nie będzie daremny, owszem, bardzo celowy. Chorzy napewno pozytywnie go ocenią.

Jeśli w obecnej praktyce słuchania spowiedzi św. jak najwięcej unikamy masówek — np. dzieci, idące co miesiąc do spowiedzi św., nie spowiadamy w jedno popołudnie naraz, ale raczej w każdą sobotę inną grupę — to tak samo jak najmniej masowe uczyńmy odwiedzanie chorych. Praktyka ta umożliwi nam naprawdę indywidualne podejście do chorych. Wymaga tego każda dobrze wysłuchana spowiedź św., ale przede wszystkim spowiedź św. chorych.

Rejonowe odwiedzanie chorych przyczyni się także do tego, że nie pominiemy nikogo z chorych naszej parafii, zwłaszcza, jeśli rejonowe opiekunki Caritasu poprosimy, by dopilnowały, aby wszystkich chorych danego rejonu zgłoszono do zaopatrzenia.

Varia

Ks. Fr. Błotnicki

PROBOSZCZ I KATECHETA.

Dziś wszyscy jesteśmy przeciążeni pracą i utyskujemy na warunki moralne i materialne naszej pracy, więc nie mamy wzajem czego sobie zazdrościć. A jednak — w wielu miejscowościach są pewne boczenia się na siebie, pewnie nieporozumienia. Mniejsze i rzadsze niż przed wojną, ale są.

Wynikły one zazwyczaj z niezrozumienia się wzajemnego i braku wzajemnej życzliwości — życzliwości uczynnej. A dziś więcej, niż przed wojną, kontakt między parafią a szkołą, między proboszczem a katechetą, powinien być nawiązany.

Szkoła przestała już być „parafią" dla siebie i katecheta, chcąc spełnić swe zadanie, musi część pracy wychowawczej przerzucić na kościół. Nie ma w szkole organizacji religijnych, lecz wolno młodzieży

brać udział w parafialnym życiu kościelnym. Sala wykładowa i kaplica szkolna nie wystarczają. Wzamian za to musi katecheta pomóc parafii w jej trudzie. Musi zniknąć typ katechety, który po godzinach szkolnych brał laseczkę do ręki i szedł na przechadzkę, gdy w parafii dzwoniono na nieszpory czy godzinę świętą. Z drugiej jednak strony proboszcz powinien zrozumieć, że katecheta po pięciu czy sześciu lekcjach szkolnych — nie może mu zastąpić wikarego. Katecheta w miarę sił powinien pomóc, ale nie może harować w parafii.

Proboszcz musi jeszcze jedno zrozumieć — że jakkolwiek wszędzie ciężko, to materialne warunki bytu proboszcza są, mimo wszystko, dziś łatwiejsze, niż warunki bytu katechety. Pragnąc zatem pomocy katechety w kościele, niech mu ułatwi możność życia. Najidealniejszym rozwiązaniem sprawy byłoby, gdyby katecheta mógł zamieszkać na plebanii. Gdyby to było niemożliwe, to niech mu proboszcz umożliwi stołowanie się na plebanii, a gdyby i to było niemożliwe, to niech mu dopomoże produktami swego gospodarstwa. Wtedy katecheta będzie nie tylko e caritate, ale i ex iustitia zobowiązany do pomocy w kościele.

Z literatury i praktyki zagranicznej

Ciekawy problem omawia Schattauer „duszpasterstwo świeckie i duchowne" (w Theol. prakt. Quartalschr. 1947, 158—161). Pisze on „psychoanaliza Zygmunta Freuda, psychologia indywidualna Alfreda Adlera, psychologia analityczna Jung-Zürich'a oraz najnowsza psychologia egzystencjalistyczna Frankl'a — oto główne formy naukowej psychoterapii. Leczenie psychologiczne jest w Niemczech powojennych bardzo potrzebne. Liczne schorzenia psychiczne tego wymagają, lecz niestety psychoterapia naukowa staje się coraz więcej duszpasterstwem świeckim. Psychologia egzystencjalistyczna nawiązując do filozofii egzystencjalistycznej, uwypukla całą nędzę życia ludzkiego. Pragnie ona, aby człowiek przez męstwo i upartość i dumę przezwyciężył tragedię życiową. Wszystkie te cnoty mają swoje wielkie znaczenie w twardej walce życiowej, ale nie ostoją się bez oparcia o Boga, jako źródła wszelkiego dobra. W tym sensie duszpasterstwo religijne ma przewagę nad duszpasterstwem świeckim. Mimo to pozostaje prawdą, że nasze duszpasterstwo religijne może się wiele nauczyć od psychoterapii świeckiej. W Polsce ks. dr Piskorz z Tarnowa akomodował wyniki nauk psychologicznych do nowoczesnych potrzeb duszpasterstwa".

Inne aktualne zagadnienie omawia Scharl w artykule „Powołanie kapłańskie w czasach obecnych" (l. c. 1947,

255—257). Jego zdaniem „ten chłopak powołanie to posiada, który ukazuje radość ze służby przy ołtarzu oraz silny pęd apostolski". Natomiast znika prawie wcale inny, dawniej bardzo ceniony motyw, mianowicie: pokora i uległość wobec władzy przełożonej, gdyż przyszły kapłan będzie miał jako główne zadanie: świadczyć o Chrystusie i Kościele Jego w warunkach nieraz bardzo trudnych.

Ks. dr Bednorz.

Kazuistyka duszpasterska

PROCURATIO ABORTUS.

Anastazja, mulier gravida, postanawia przeprowadzić procurationem abortus. Mieszka w odległej wiosce, prosi więc gospodarza sąsiada, by odwiózł ją do miasteczka, ażeby tam mogła poddać się zabiegowi. Pieszo nie zaszłaby o własnych siłach do tak odległej miejscowości. Gospodarz wie o co chodzi, jest sobie świadom, w jakim celu ma użyczyć furmanki sąsiadce, chce być jej pomocnym i daje konie. W miasteczku lekarz stanowczo odmawia przeprowadzenia zakazanego prawem zabiegu; udaje się więc Anastazja do apteki i tam otrzymuje środek ad procurandum abortum. Wraca z tym do domu i skutkiem spożycia środka aptecznego offectus secutus est.

Czy prócz Anastazji popada kto z współdziałających w ekskomunikę Ordynariuszowi zastrzeżoną?

(Anastazja mogłaby nie popaść w ekskomunikę tylko propter ignorantiam t. zn. wiedziałaby coprawda, że spędzenie płodu jest grzechem, lecz nie wiedziałaby, że Kościół nakłada karę na ten grzech. Mogłoby to mieć miejsce przy pierwszym tego rodzaju występku. Spowiednik bowiem ma obowiązek pouczenia penitentki o karze ekskom., gdy z grzechu tego się spowiada. — Pierwsze zatem pytanie spowiednika, gdy usłyszy takie oskarżenie jest: czy wiedziałaś o karze kośc. za ten grzech?)

1. Czy gospodarz popadł w ekskomunikę? — Zasadą prawną jest: w ekskom. popadają cooperatores necessarii (sine eorum auxilio crimem patratum non fuisset) — Należy więc dokładniej zbadać stan faktyczny. Jeśli okoliczności są tego rodzaju, że bez uzyskania powózki nie miałaby Anastazja możliwości uzyskania środka na spędzenie płodu, wtedy współdziałanie gospodarza jest nieodzowne, byłby on wtedy cooperator necessarius i jeśli wie, że za współdziałanie w popełnieniu tego grzechu Kościół nakłada karę, natenczas popada w ekskomunikę. — Jeśli zaś okoliczności faktyczne są tego rodzaju, że bez pomocy owego gospodarza mogłaby Anastazja uzyskać wspmniany środek np. udając się pieszo do miasteczka, gdyż droga nie byłaby zbyt daleką, gospodarz nie byłby

cooperator necessarius i nie popadłby w ekskom. Kto tylko u ł a t w i a grzech, a nie umożliwia go, nie popada w ekskom., choć popełnia przez tego rodzaju współdziałanie grzech. — Z tej samej racji nie popada w karę kościelną pomocnik szpitalny, podający lekarzowi, który przeprowadza procurationem abortus, instrumenta lekarskie lub medykamenta przy operacji, gdyż współdziałanie takie nie jest nieodzowne dla dokonania zabiegu.

2. Co sądzić w naszym przykładzie o c z y n n o ś c i a p t e k a r z a? Jeśli wie, że środek został użyty i odniósł skutek i wie, że za to Kościół naznacza karę, popadł w ekskomunikę, gdyż świadomie i skutecznie współdziałał w popełnieniu tego grzechu.

Jeśli nie wie, czy środek był użyty, lub nie wie, czy skutek nastąpił z powodu użycia tego środka, może go spowiednik rozgrzeszyć. In dubio facti bowiem Kościół uzupełnia jurysdykcję (can. 209). W praktyce ostatnia ewentualność najczęściej będzie w takich razach miała miejsce. X.

Z PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

Będąc na dalekim Wschodzie zawarła Anna, katoliczka, związek cywilny z Stanisławem, również katolikiem w urzędzie stanu cywilnego, t. zw. Zaksie. Prócz urzędnika, świadków przy zawieraniu tego małżeństwa nie było. Życie z Stanisławem było nieszczęśliwe, więc Anna postarała się o rozwód cywilny i po uzyskaniu go zawarła nowy związek z Niceforem prawosławnym i to również w Zaksie. Tym razem był obecny ojciec Anny w czasie zawierania ślubu. Nicefor był rozwodnikiem. Miał żonę Iwonkę, z którą po uzyskaniu rozwodu rozszedł się i pojął Annę. Po oswobodzeniu Polski z okupacji niemieckiej wróciła Anna do Polski a Nicefor pozostał na dalekim Wschodzie zrywając stosunki z Anną. Czy Anna jest stanu wolnego według zasad prawa kanonicznego?

Pierwszy związek Anny z Stanisławem był nieważny, ponieważ przy jego zawieraniu nie było obecnych dwóch świadków prawem kan. wymaganych (can. 1098). — Drugi związek Anny nie był nieważny z tego tytułu, że brak było dwóch świadków. Obecnym był bowiem przy zawieraniu związku cywilnego w Zaksie ojciec Anny, oraz urzędnik stanu cywilnego, którego należy uważać także za świadka, jeśli chodzi o przepisy kanoniczne. Czy jednak związek ten nie był nieważny z innego powodu? Nicefor rozwiódł się z pierwszą żoną Iwonką. Przyjmując, że tak Nicefor jak i jego pierwsza żona byli ochrzceni w prawosławiu, zawarli ważny ślub, choć go zawierali cywilnie tj. w Zaksie i choć nie było obecnych dwóch świadków (can. 1099 § 2). Akatolicy bowiem nie są obowiązani do zachowania kanonicznej formy małżeń-

stwa. Stąd rozwód cywilny przeprowadzony co do tego związku był według prawa kanonicznego bezskuteczny. Nicefor więc zawierając nowy ślub z Anną miał według prawa kan. przeszkodę węzła małżeńskiego, więc ślub Anny z Niceforem był nieważny jako bigamiczny.

Zupełnie inaczej rzecz by się przedstawiała, gdyby pierwsza żona Nicefora, Iwonka, zawierając z nim ślub, nie była ochrzconą. Istniała by wtedy między nimi przeszkoda różności religii (disparitas cultus), która jako przeszkoda unieważniająca dotyczyłaby Nicefora, ochrzconego. W takim wypadku ślub Anny z Niceforem byłby ważnym ślubem, gdyż Nicefor nie miałby przeszkody węzła małżeńskiego.

W konkretnym wypadku stwierdzenie stanu prawnego jest zadaniem Kurii diecezjalnej wzgl. Sądu Duchownego na podstawie materiału dowodowego, który dostarczyć winna strona zainteresowana tj. powódka. Obowiązkiem zaś duszpasterza powódki jest być jej pomocnym w możliwie szczegółowym zestawieniu okoliczności faktycznych, które posłużą jako podstawa postępowania prawnego. X.

Pro memoria

DOBROĆ ZWYCIĘŻA.

D o b r o ć stoi na usługach Boga Stworzyciela i skutecznie g o t u j e d r o g i Z b a w i c i e l o w i. Ona doprowadza doń z powrotem dusze zbłąkane; ona otwiera serca, które mocno i na zawsze zdawały się zamknięte; ona rozjaśnia umysły, które dobrowolnie pogrążyły się w ciemnościach i mrokach; ona zręcznie wysyła posiłki nadziei w twierdze bliskie poddania się rozpaczy; ona z nizin skierowuje usiłowania ludzkie ku wyżynom, ku coraz niebosiężniejszym szczytom, aż do celu najwyższego. Zawsze i wszędzie staje się dobroć najlepszym pionierem Krwi Przenajświętszej.

(O. F. W. Faber, Dobroć).

Na niwie życia kapłańskiego

DOBRY PASTERZ.

Co roku, gdy zbliżał się popielec, przychodziło na plebanię kilka poważnych i pobożnych matek chrześcijańskich i zamawiały uroczystą mszę św. z wigiliami za dawniejszego proboszcza parafii, gdyż przypadała wtedy rocznica jego śmierci. Cieszyło mnie to bardzo, gdyż było dowodem tkliwości dobrych i wdzięcznych serc, zachowujących miłą pamięć o dawniejszym duszpasterzu.

Nieraz zapytywałem, co też dobrego zdziałał ów kapłan, że i po jego śmierci parafianie w tej cichej wiosce tak życzliwie o nim wspominają; a wtedy otwierały się uszczęśliwione serca tych szlachetnych

ludzi i budowały mnie swą zacnością. Podziwiałem jak trafnie wydawali swój sąd o pracy i życiu kapłana i jak wnikliwie oceniali jego intencje. Przyznać muszę, że było to dla mnie pobudką do zastanowienia się nad sobą.

Mówili mi ci ludzie za każdym razem, że to był ich prawdziwy ojciec duchowny. — Przychodził z pomocą, radą i czynem, tam gdzie tego było potrzeba. Gdy choroba lub śmierć zawitały do jakiej rodziny, proboszcz nasz nie czekał na wezwanie, lecz sam się zjawiał, doradzał, dopomagał; a ile razy z własnych zasobów sprawiał lekarstwa, by ubogiemu choremu zaradzić, by mu tylko było lepiej! Lecz najpiękniejsze było to, że umiał zawsze należycie przemówić i podnieść stroskanego na duchu. A wyczuwało się, że nie były to puste słowa, lecz szły z szczerego serca, z najgłębszego przekonania i z żywej wiary. — To był nasz prawdziwy ojciec i opiekun — tak mówili. — A dla dzieci naszych jaki był dobry! Wciąż o nich myślał, by je należycie zająć, zabawić, a biedne spośród nich przygarnąć i zaopatrzyć. Zawsze potrafił postarać się o to, co było najpotrzebniejsze. Opatrzność Boża go wspierała, bo też umiał poruszyć z ambony umysły bogatszych, by składali ofiary na potrzebujących bliźnich.

O jegomościnku — tak mi mówili — to był święty kapłan! Ile on się modlił. Łatwiej można go było zastać w kościółku, aniżeli w własnym domu. Swym przykładem i mądrym słowem i nas też nauczył gorliwej służby bożej. Jesteśmy mu za to wdzięczni i do śmierci o tym nie zapomnimy, bo dusza ludzka jest tylko wtedy naprawdę szczęśliwa, jeżeli umie obcować z Panem Bogiem! Wszystko inne przemija i prawdziwego pokoju sercu nie daje.

To wyznanie tych prostych ludzi zrobiło na mnie wielkie wrażenie. Pomyślałem sobie, co za olbrzymia różnica między kapłanem, dobrym pasterzem, a innym, który obowiązki swe niesłusznie pojmuje może tylko na wzór przeciętnego pracownika, bez dogłębnego przejęcia się duchem apostolskim. K.

Ze świata

W kaplicy Sykstyńskiej odprawione zostało w listopadzie u. r. nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Kardynała Prymasa Hlonda. Ojciec św. udzielił absolucji przy katafalku. Udział wzięli liczni Kardynałowie oraz ok. 20 biskupów. — Także w katedrze w Nowym Yorku odprawiono nabożeństwo. Mszę św. celebrował bp. Gawlina. Prawie wszyscy biskupi amerykańscy byli obecni z kard. Spellmanem na czele.

Ojciec św. wydał 24. X. u. r. krótką encyklikę: In multiplicibus w sprawie ochrony miejsc świętych w Palestynie. Papież apeluje do rządów o pamięć na te miejsca drogie każdemu chrześcijaninowi i domaga się przyznania im charakteru międzynarodowego oraz gwarancji prawnych dla swobodnego ich odwiedzania.

Ojciec św. zatwierdził plan ustanowienia Międzynar. Federacji Katol. Uniwersytetów. Ma ona objąć wszystkie uznane przez Stolicę Apost. uniwersytety. Celem Federacji ma być koordynacja prac naukowych i wzajemna pomoc we wszystkich dziedzinach nauki i życia umysłowego.

Papieska Akademia Nauk powiększyła się o kilku nowych członków. Mianowicie: H. Lankfeld (prof. psychol. uniw. w Princetown USA), E. Cruz - Coke (prof. chemii w Santiago, Chile), E. Doisy (prof. biochemii w St. Louis USA, laureat nagr. Nobla, badacz penicyliny), J. Albareda — Herrera (prof. mineralogii w Madrycie), A. de Castro (prof. patologii w Rio d. Jan.), E. Appleton (prof. fizyki w Cambridge, laureat Nobla, badacz w dziedz. radiofonii).

Ojciec św. mianował nowego kard. Kamerlinga, mianowicie Kard. Massimi. Kard. Kamerling kieruje doczesnymi sprawami Stolicy Apost. oraz po zgonie papieża sprawuje tymczas. rządy Kościołem i przygotowuje konklawe.

Radio watykańskie nadaje regularnie 123 audycje w 19 językach tygodniowo.

Nuncjusz papieski w Irlandii arcyb. Paschal Robinson zmarł niedawno. Przed śmiercią wyraził życzenie, by go pochowano w habicie franciszkańskim, boso i bez odznak arcybiskupich.

Katolickie Dzieło Biblijne założone przez Dr Stubingera w Stutgardzie obchodziło 15 rocznicę założenia. Celem tej organizacji to wzbudzanie wśród wiernych umiłowania Pisma św. i rozdawnictwo biblii. Hasłem dzieła to myśl: w każdym kat. domu winien być Nowy Testament.

Organizator Chrześc. Młodzieży Robotniczej (JOC) ks. Cardijn, Belg, zapowiedział światowy kongres JOC na rok 1950. JOC liczy obecnie ponad jeden milion członków należących do 50 krajów na całym świecie.

Biskupi Francji zapowiedzieli w liście pasterskim wiernym, że rok 1949 będzie we Francji „rokiem mariańskim". Biskupi polecają m. i. prace nad podniesieniem moralnego poziomu w rodzinie francuskiej. Tematem rozważań w tym roku jest: macierzyństwo duchowe Marii w stosunku do ludzi.

Arcybiskup P a r y ż a kard. Suhard obchodził w początkach grudnia ub. r. 50-lecie kapłaństwa oraz 20 rocznicę piastowania godności biskupiej.

W e W ł o s z e c h stworzono studia teologiczne dla świeckich. Cieszą się one wielkim zainteresowaniem.

W 1948 r. zgłosiło się do s e m i n a r i ó w d u c h o w n y c h w USA ok. 13 tys. kandydatów, którzy w ostatniej wojnie walczyli jako żołnierze na różnych frontach.

Do Zgromadzenia Jezuitów w L o n d y n i e wstąpiło 96 nowicjuszy. Większość z nich to byli żołnierze frontowi z wojny światowej. Jeden z nich był dowódcą dywizji czołgów w Burmie.

Ostatnio ofiarowali katolicy z USA dla P a p. K o m i s j i R a t o w n i c z e j pięć nowych ambulansów, noszących na sobie insygnia National Catholic Welfare Conference, kat. oddziału amer. Służby Ratowniczej.

W USA przygotowuje się pierwszy dźwiękowy i kolorowy f i l m n. t. obrzędów M s z y ś w. p. t. „Doskonała Ofiara". Pracami kieruje ks. Soum.

W P o r t u g a l i i kardynał prymas Cerejcira, patriarcha Lizbony, oznajmił przedstawicielowi The Tablet (Londyn), że od czasu rządów Salazara od 1938 r. zaznacza się w stosunku do Kościoła życzliwość i chęć współpracy. Konkordat zawarto 1940 r. Rozgraniczono konsekwentnie prawa kościelne i polityczne. Stosunek wzajemny władz jest wzorowy.

R a d i o w a t y k a ń s k i e podało, że według jednej z agencji prasowych liczba księży katolickich w świecie wynosi 497 tys., w czym jest 47 tys. księży zakonnych.

N a Ł u ż y c a c h zmarł pod koniec u. r. ks. Jan Cyż w wieku 69 lat, proboszcz parafii Hajnice nad granicą czesko-łużycką. Przez wiele lat walczył o zachowanie bytu narodu łużyckiego. Był prezesem Serbskiej Rady Ludowej, później Łużycko-Serbskiego Komitetu Narodowego w Pradze. Był zdolnym mówcą i pisarzem. Zgon jego to dotkliwy cios dla narodu łużyckiego.

Za zasługi wojenne otrzymała S i o s t r a M a r i a z Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w B r u k s e l i wysokie odznaczenia francuskie, angielskie i belgijskie, oraz od gen. Eisenhowera wysoką odznakę woj. amerykańską. Ratowała ona skutecznie lotników po zestrzeleniu samolotu i chroniła przed niewolą niem.

Misjonarka protestancka Miss Ruth Downingova w Japonii poznawszy w niewoli w obozie konc. siostry katolickie przeszła na wiarę katol. 8.VIII. 48. Złożyła śluby zakon. razem z japońsko-amerykańską konwertytką Kebayaschiovu. — Jesienią u. r. przeszedł na łono Kościoła kat. z anglikanizmu Henryk Slesser, wybitny parlamentarzysta angiel., członek Partii Pracy, sędzia sądu najwyższego. Konwersja ta uważana jest w Anglii za najwybitniejszą od czasów Newmana.

Z kraju

J. Em. Ks. Kardynał Sapieha wystąpił z inicjatywą utworzenia żywego pomnika dla uczczenia pamięci ś. p. X Kardynała Prymasa Hlonda. Dla 122 tys. chorych dzieci i młodzieży w Polsce należy stworzyć dzieła pomocy bliźnich. Caritas Kościoła kat. podjęło się próby stworzenia zakładu leczniczo-wychowawczego w Świebodzinie (diec. Gorzów) dla 250 dzieci. Zbiera się fundusz imienia X Kard. Hlonda na uruchomienie tego zakładu. (P. K. O. Nr IV-446, Krajowa Centrala Caritas, Kraków, Basztowa 1).

Św. Kongr. Obrzędów przystąpiła do przeprowadzenia sprawy beatyfikacji O. Rafała Chylińskiego, franciszkanina. Heroicznie działał O. Rafał w czasie epidemii w latach 1736/7. Zmarł w Łagiewnikach w 1741 r.

W Krakowie zmarł Dr Marian Nowak, lekarz szpitala Bonifratrów, znany w całym mieście ze swej ofiarności na rzecz chorych. Z różańcem w dłoni poszedł na stół operacyjny, by więcej nie wrócić. Był to prawdziwy katolik czynu, poświęcający swe życie na służbę chorych.

Arcyb. Waszyngtonu O'Connell przesłał wyrazy sympatii narodowi polskiemu, dowiedziawszy się o zgonie ś. p. Kardynała Hlonda. Kard. O'Connell powiedział: „Miałem zaszczyt mieć z Nim do czynienia podczas naszej wspólnej akcji pomocy dla poszkodowanej przez wojnę ludności polskiej. Nikt inny nie oddał się tak całkowicie sprawie odbudowy Kościoła kat. w Polsce, oraz duchowej i materialnej pomocy polskiej ludności. Polacy na całym świecie pogrążą się w żałobie z powodu Jego śmierci..."

W święto Narodzenia M. B. odbył się na Górze Chełmskiej „Pierwszy Kongres Maryjny ku czci Serca Marii". Udział wzięło trzech XX Biskupów, liczne duchowieństwo i ok. 80 tys. wiernych.

Tow. Naukowe K. U. L. w Lublinie zamierza wydać Encyklopedię Katolicką o kilkunastu tomach. Informować ona będzie w sposób naukowy o zagadnieniach teologicznych, uwzględniając najnowsze wyniki badań nad danym problemem. Aparat bibliograficzny będzie podawany. Więcej miejsca poświęci się hasłom szczególnie doniosłym dla dzisiejszej doby dziejowej. Potrzeba takiej encyklopedii narzuca się od dawna.

W różnych diecezjach Polski wprowadzono specjalne kursy dla mających wstąpić w związki małżeńskie. W kursie biorą udział kawalerowie i panny po uk. 16 roku życia. Prowadzi się oddzielne kursy dla kawalerów i oddzielne dla panien. Tam gdzie się jednak odbywają wspólnie, niektóre zagadnienia porusza się oddzielnie. Niektóre wykłady wygłasza lekarz, nienaganny katolik, dla panien światła katoliczka. Porusza się nast. tematy: sakrament małż. a związek cywilny; przygotowanie dalsze do małżeństwa (dobór charakterów, znajomość obowiązków, życie cnotliwe i modlitwa); przygotowanie bliższe (narzeczeństwo) i zapowiedzi; co należy do ważności a co do godziwości małż.; przeszkody małż. i dyspensy; cel i środki w małż.; grzechy p-ko małż.; jak trzeba żyć w rodzinie; jak trzeba wychować potomstwo; zdrowie fizyczne młodych i choroby weneryczne; alkoholizm. W miarę potrzeb lokalnych uzupełnia się tematy. — Po ukończeniu kursu przeprowadza się egzamin i wydaje zaświadczenie. Przy zapowiedziach zwalnia się ich z egzaminu z katechizmu.

Notatki bibliograficzne

Jan Henryk Newman. Apologia pro vita sua. Z ang. przełożył i wstępem zaop. Dr Stan. Gąsiorowski, Prof. U. J. Kraków 1948, str. 318. Wyd. Mariackie, ul. Szpitalna 2, Kraków, cena 700 zł.

Książka ta nadaje się tylko do rąk inteligencji i to tych z pośród niej, którzy interesują się dziejami t. zw. ruchu oxfordskiego. Drobiazgowo i może nieraz przesadnie szczegółowo opisuje wielki konwertyta angielski dzieje swej konwersji. Wydaje nam się, że w obecnych, już oddalonych od chwili tej konwersji czasach, książka niniejsza większe oddałaby usługi, gdyż stałaby się dla przeciętnego czytelnika mniej nużącą, gdyby cała jej pierwsza część została poprostu w sposób odpowiedni streszczona, a tylko druga jej część podana in extenso. Kapłana zajmie opis uprzedzeń teologicznych, które ówczesny anglikanin pod wpływem protestantyzmu żywił do teologii Kościoła kat. I to jest rzecz godna rozwagi i zachęca, by z książką tą się zapoznać. Tłomacz wywiązał się z swego zadania pierwszorzędnie. X.

H. Pinard de la Boullaye T. J. Jezus Syn Boży. Konferencje głoszone w Notre Dame de Paris. Tłum. z francuskiego. Warszawa 1948, str. 216. Wyd. XX Jezuitów.

Kaznodzieja katedry paryskiej wydał swe nauki apologetyczne głoszone w wielkim poście do inteligencji świeckiej o bóstwie Chrystusa

Pana. W sześciu konferencjach wyłożył podstawowe założenia centralnej prawdy wiary chrześcijańskiej w sposób taki, że nieuprzedzony umysł zrozumie, iż prawda ta może pociągnąć nietylko umysłowość mało oświeconą, lecz i uczonych i filozofów i wogóle każdego wykształconego człowieka. Książka ta nadaje się do bibliotek parafialnych dla użytku inteligencji.

X.

Ks. Dr Kazimierz Kłósak. Materializm dialektyczny. Studia krytyczne. Kraków 1948, str. 107. Wydawn. Mariackie, ul. Szpitalna 2, cena 150 zł.

Książka na czasie. Zawiera wnikliwą krytykę materializmu dialektycznego, szczególnie przedstawionego w pracy prof. A. Schaffa „Pojęcie i słowo" 1946 r. Interesująco wypadł rozdział: czy można pojmować ducha jako wytwór materii. Książkę tą powinien przeczytać każdy ks. prefekt oraz kapłan, który styka się z inteligencją. Warto ją zalecać do rąk wytrawniejszego inteligenta. Lektura wymaga natężenia myśli i pewnego wyszkolenia umysłowego. X.

Dr M. A. Nailis. Świętość w życiu codziennym. Poznań 1947, str. 359. Wyd. XX Pallotynów, ul. Przybyszewskiego 30.

Autor pragnie wykazać, w jaki sposób można wprowadzać w życiu codziennym zasady etyki chrześcijańskiej. Jest to więc wykład praktycznej ascetyki dla wszystkich. Liczne przykłady, dobrze dobrane i zajmujące, ożywiają bardzo przystępne wywody. Książka ta zdziała wiele dobrego. I kapłan odniesie z niej korzyści i osoby zakonne, a przede wszystkim szerokie rzesze wiernych, którym książkę tę należy dać do ręki. Dla bibliotek parafialnych gorąco ją polecamy. X.

Ks. Stan. Bartynowski T. J. Apologetyka podręczna. Wyd. XX Jezuitów, ul. Rakowiecka 61. Warszawa 1948, str. 431.

Jest to ogólnie w Polsce znana i jedyna apologetyka, która obecnie na półkach księgarskich widnieje. Min. Oświaty zatwierdziło ją jako podręcznik szkolny. Przystępne i interesująco ujęte wywody sprawiają, że szerokie koła czytelników chętnie książkę tą biorą do ręki, stąd polecamy ją dla bibliotek parafialnych.

Przegląd Powszechny. Miesięcznik poświęcony sprawom religijnym, kulturalnym i społecznym. Warszawa, ul. Rakowiecka 61, wyd. XX Jezuitów.

Znany ten miesięcznik ma swoją starą tradycję. Obecnie po wojnie światowej świeże siły ujęły ster pisma w swe ręce i uznać należy, że pismo to wywiązuje się z swego zadania znakomicie. Każdy kapłan i każdy katolik inteligent winien z pisma tego korzystać, by być na poziomie zagadnień religijnych, kulturalnych i społecznych bieżącej chwili. Zalecamy miesięcznik ten do bibliotek parafialnych dla czytelników inteligentnych. X.

Franciszek Werfel. Pieśń o Bernadecie. Powieść. Przekład autoryzowany Marii Kłos, tom I str. 331, tom II str. 296. Księgarnia św. Wojciecha (Albertinum), Poznań 1948 r.

Książka ta obiegła już cały świat. Pisana z talentem przez zmarłego w 1945 r. izraelitę o przeżyciach mistycznych św. Bernadety. Rzecz to osobliwa! Nic dziwnego, że istota rzeczy t. j. opis samych objawień wypadł blado; niewspółmiernie słabo i niezadawalająco w porównaniu do opisu obramowania t. j. wydarzeń towarzyszących temu cudownemu faktowi. Lekarz konwertyta Dr Boissarie o całe niebo w opisie tych cudownych objawień przewyższył w swoim czasie naszego autora. Mimo to wyczuwa się dobrą wolę autora i jego szacunek dla świętych rzeczy i to nas buduje,

choć stwarza zagadkę psychologiczną, dlaczego nie zdobył się sam na akt wiary! Opis śmierci św. Bernadety w klasztorze w Nevers wprost wyciska łzy z oczu czytelnika. Książka ta winna być w każdej bibliotece parafialnej. Jest ona czwartą z rzędu w szeregu „Jasnych Książek". K.

Wilhelm Huenermann. Ojciec Damian. Tłum. Irena Jaworowicz. 1948, str. 311, Poznań, XX Pallotyni (ul. Przybyszewskiego 30), cena 550 zł.

Piękny, budujący żywot bohaterskiego misjonarza wśród trędowatych na wyspach Hawajskich. Pisany nowocześnie. Zajmująco opowiada autor liczne i dramatyczne przygody wśród pogańskich Kanaków; podaje barwne opisy prześlicznej przyrody uroczych wysp i obyczai wpół dzikich tubylców. Powieść ta zajmie i młodzież i dorosłych. Książka ta winna być w każdej bibliotece parafialnej. X.

Aloiza Bańkowska O. S. U. Różami uwieńczmy Jej skroń. Poznań 1947. Str. 45.

Uczyć ludzi rozumieć nabożeństwo różańcowe, cenić je i często odmawiać różaniec to wielka rzecz. Osiąga to szczęśliwie Autorka podając krótko, ale trafnie treść poszczególnych tajemnic różańcowych.

Kalendarz Hasła Ogrodniczo-rolniczego na r. 1949 pod red. Antoniego Gładysza. Tarnów 1949, str. 336, ul. Matejki 13 m 3, cena 450 zł z przesyłką.

Wydawnictwo „Hasła Ogrodn.-Rolniczego", miesięcznika poświęconego rozwojowi postępowego ogrodnictwa, pszczelnictwa i przetwórstwa w Polsce wydało ten kalendarz, bogaty w fachowe wiadomości z sadownictwa, warzywnictwa, kwieciarstwa, przetwórstwa, pszczelarstwa, rolnictwa, hodowli inwentarza. Jest tam też kalendarz ochrony roślin i poradnik dla każdej gospodyni. Polecamy go konfratrom jako pożyteczny. X.

Nadesłano do redakcji:

Roczniki Filozoficzne. Redaktor **ks. Józef Pastuszka.** Tow. Nauk. Kat. Uniw. Lubelskiego. Lublin 1948. Nr 1, str. 364.

Męczeńskie dzieje archidiec. Warszawskiej. 1939—1945. Duchowieństwo świeckie, zakony i zgromadzenia zakonne. Opracowała **Dr Z. Olszanowska-Skowrońska.** Warszawa 1948, str. 168.

S. Maria Renata, Niepokalanka. **Vivere cum Ecclesia.** I. Adwent. Kraków 1948, str. 111. Wyd. OO. Karmelitów Bos.

Felicja Żurowska. Dał im moc. Zbiór rozmyślań dla użytku młodzieży żeńskiej. Sekretarj. Żywego Różańca. Kraków, Manifest. Lipcowego 6 ptr., cena 200 zł.

Klemens Tilmann. Droga w słońcu. Tłum. i opracował Ireneus Pogodny, str. 52, cena 120 zł. Księg. św. Jacka w Katowicach. (Życie w łasce Bożej ujęte żywo, przystępnie i nowocześnie dla dorosłych i starszej młodzieży).

Kalendarz Gościa Niedzielnego na rok 1949, str. 158. Katowice, 3 Maja 18, Księg. św. Jacka.

Materiał do nauk stanowych zawierają:

Ks. Dr Th. Toth. Religia w życiu młodzieńca. Kraków 1947, str. 248. XX. Jezuici, ul. Kopernika 26. (Użyć można i dla matek i mężów kat.)

Ks. J. Winkowski. Zarys etyki i ascetyki katol. Kraków 1947, str. 406. Wyd. Mariackie, ul. Szpitalna 2. (Obfity materiał podany praktycznie dla wszystkich).

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Prof. Dr Mieczysława Paszkiewicza.

Ks. dr O. Górski.

Niedziela Sześćdziesiątnicy.

CZYM JEST SŁOWO BOŻE?

I. Słowo boże zawiera się w Piśmie św.
II. 1. Słowo boże jest ogniem,
2. Słowo boże jest pociechą,
3. Słowo boże jest mieczem,
4. Słowo boże jest ziarnem Prawdy odwiecznej.
III. Bądźmy czynicielami słowa bożego.

I. Słowo Boże. Słyszymy śpiewane czy czytane w kościele, patrzymy z podziwem z jaką czcią jest Ono otoczone (kapłan czy asysta je całuje, okadza, na niektóre słowa klęka się, w kościele wschodnim Pismem św. się błogosławi). Czymże jest to Słowo Boże, skierowane przez Stwórcę do stworzeń? To Pismo święte, które jedno z dzieci tak trafnie nazwało listem bożym przeznaczonym dla ludzi?

II. 1. Prorok Jeremiasz określa Słowo Boże jako ogień gorejący! (Jer. 20, 9). Co za piękne porównanie! Do natury bowiem ognia należy rozpraszać ciemności, rozgrzać to, co zimne, zmarzłe. I to czyni Pismo św. Wielki geniusz starożytności greckiej Arystoteles miał w chwili śmierci swojej wyrzec słowa: „Żyłem w wątpliwościach i umieram w nich". Rzuca to smutny cień na jego filozofię. Inne słowa wypowiedziałby on, gdyby do niego trafiło Pismo św. Wielu nieszczęśliwców błąka się po bezdrożach niewiary, nie mogąc znaleźć odpowiedzi na dręczące pytanie: pochodzenia człowieka, celu jego życia, jego życia wiecznego. Jasne rozwiązanie, zgodne z rozumem daje nam tylko Bóg w swym Piśmie św., pouczając wszystkich, że od Niego pochodzimy, tylko Jego Wolę pełnimy za życia, do Niego powrócimy

na wieczny wypoczynek. Czyż ten chłód naszej zimy nie jest symbolem niewiary i jej skutków: nienawiści, zazdrości, gniewu, niepokoju? Czyż królowa wszystkich cnót, miłość, zniknęła z ziemi? Czyż nie doczekamy się chwili, że Chrystusowy uścisk bratni zjednoczy wszystkich, a człowiek bliźniego bratem zwać będzie? Czyż chrześcijańskie przykazanie miłości już do historii przeszło? Nie. Szkołą prawdziwej miłości to Pismo św. Rozważając, czytając je serca Pawłów, Augustynów, Loyolów, Albertów potężnym zapalały się ogniem i innych porywały do naśladowania. Kto patrząc na ofiarę Boga i Człowieka, „gorzeć nie będzie miłością", która „przynagla do wielu czynów"?

2. Janowi Kochanowskiemu śmierć bezlitosna zabrała córkę Urszulę. Ból ojca był beznadziejny, gdy stanął nad jej otwartą trumną. Gdzie szukać pociechy? Czyż nie znalazł jej Jan z Czarnolasu w Piśmie św., skoro swój ból wypłakał, boleść wyśpiewał z głębi duszy w arcydziele zatytułowanym „Treny", które nawiązał do Trenów Jeremiasza! Warszawa w r. 1943 zapomniała o zwierzęcych łapankach, nikczemnych aresztowaniach, skoro na jej ulicach odbywały się krwawe egzekucje. W jednym z kościołów kaznodzieja wypowiada natchnione słowa Mesjańskie: „Bóg przyjdzie i zbawi nas", które dla słuchaczy były prawdziwą pociechą. Gdy cierpienie nas nawiedza, ból serce przenika, umiejmy szukać pociechy u Boga, w Piśmie św. Chrystus z płaczącymi płacze, ale równocześnie pociesza zapowiedzią zmartwychwstania umarłych. Pociecha z Pisma św. przenika i koi serce skamieniałe od bólu tak, jak deszcz pada na zeschłą ziemię, napaja „i zwilża ją i czyni, że rodzi" (Iz. 55, 9).

3. Od najmłodszych lat na kolanach matki powtarzamy codziennie 10 bożych przykazań. Każde z nich przeprowadza granicę między dobrym a złym, między grzechem i uczynkiem dobrym. Corocznie w uroczystość WW. Świętych słyszymy ewangelię o błogosławieństwach bożych dla ubogich duchem itd. a zakończenie ewangelii tej uroczystości brzmi potężną nutą zwycięstwa: „Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą... Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech".

4. W ewangelii dzisiejszej niedzieli przyrównuje Chrystus Słowo boże do ziarna. Każde ziarno zawiera w sobie tajemnicę życia. Tak Słowo Boże ma w sobie zamknięte tajemnice życia wiecznego i doczesnego. W dzisiejszej ewangelii chciał P. Jezus przedstawić tragiczne losy ziarna — Słowa Bożego, gdy padnie na glebę duszy naszej. Jedni z weselem przyjmują słowo boże, bo podoba im się forma, styl, nowość zawarta w Piśmie św. Na wszystko inne nie zwracają uwagi. Drudzy dozwalają, aby ptaki niebieskie rozdziobały, aby szatan powybierał z ich duszy ziarna słowa bożego. Dzieje się to wtedy, gdy nieufnie z krytyką nadmierną przyjmują słowo boże. Jeszcze inni

obleczeni w miękkie szaty bogactw i rozkoszy, najchętniej uszy zatkaliby, aby słowa bożego nie słuchać, bo ono każe się wyrzec rozkoszy, a ich wola chwiejna, słaba, nie może się na to zdobyć. Iluż jest wreszcie takich, którzy słowo boże i z dobrą wolą i z całą siłą przekonania przyjmują? Chrystus chociaż wiedział, że ludzie słów bożych czasem nie przyjmują, to jednak czynności kaznodziei nie zaniechał. Boskim słowem z boską szafował hojnością i krzyż nawet uczynił kazalnicą. Chociaż wiedział, że słowa kapłanów będą przeinaczone jak i jego, do serc i rozumu czasem nie trafią, to jednak nakazał głosić ewangelię każdemu stworzeniu.

III. Ziarno wschodząc daje owoc wielokrotny. Niechaj ziarno prawdy — słowo boże też wyda owoc, niechaj to przejawi się w życiu naszym codziennym, a będzie to dowodem, że nie słuchaczami ale i czynicielami słowa bożego jesteśmy (św. Jak. I, 22).

Ks. Dr Franciszek Kryszak.

Niedziela Zapustna.

CHRYSTUSOWA ŚWIATŁOŚĆ.

I. Ślepota duchowa gorsza od cielesnej
II. Chrystus jest światłością duszy:
1. przez Swoją naukę,
2. przez łaskę,
3. przez Swe cierpienia,
4. w Komunii św.
III. Idźmy za tą Bożą światłością!

I. Często zdarza ci się widzieć ludzi ociemniałych. Patrzysz na nich z litością i dziękujesz Bogu za tę wielką łaskę, że możesz widzieć i to słońce jasne, i to niebo wyiskrzone gwiazdami, i te kwiaty przecudne i piękne obrazy. Z drżeniem myślisz o tym, że i ciebie mogłoby spotkać to nieszczęście, iż nie widziałbyś twarzy tych, których kochasz. Biedny, kto przyszedł na świat z tym strasznym kalectwem, ale stokroć biedniejszy, kto posiadał wzrok i dopiero po latach go utracił.

Straszniejsza jednak od cielesnej jest duchowa ślepota. A ślepy duchowo jest ten, kto nie zna i nie miłuje Boga. I więcej, niestety, jest ludzi ślepych duchowo, aniżeli ociemniałych. Nie mówię już o tych

milionach, „które błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu" ale popatrz wokoło siebie: iluż to naliczysz ludzi, którzy wierzyli kiedyś i znali Boga, a dziś żyją „zdala od drogi zbawienia"!

II. Biedni ci ludzie! Zagasła w ich duszy „światłość, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (Jan 1, 9). A światłością tą jest Chrystus. Czyż nie powiedział sam o sobie: „Ja, światłość, przyszedłem na świat, aby nie pozostał w ciemności nikt, kto wierzy we mnie" (Jan 12, 46)?

Chrystus Pan oświeca naszą duszę przez Swoją naukę, przez łaskę, jest świetlanym wzorem w cierpieniu i w Uczcie Eucharystycznej.

1. Przypomnijmy sobie tylko, jakie zamieszanie pojęć panowało przed przyjściem P. Jezusa. Najgłębsze umysły, najszlachetniejsze jednostki nie mogły dojść do podstawowych prawd, nie mogły odnaleźć elementarnych zasad etycznych: Toteż poganie zetknąwszy się z nauką Chrystusową, z jednej strony rozkoszowali się jej wspaniałością, a z drugiej zdumiewali się, że nie mogli jakoś sami dojść do jej prostych i tą prostotą właśnie wspaniałych zasad. Rozumieli też dobrze, co pisał im Apostoł Narodów: „Bóg bowiem, który rozkazał, aby z ciemności zabłysła światłość, *sam poświęcił* serca nasze, abyśmy zajaśnieli blaskiem *poznania* jasności Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa" (2 Kor. 4, 6). Ileż prawd przyrodzonych i nadprzyrodzonych stało się nam jasnych i możliwych do przyjęcia dzięki nauce Jezusa Chrystusa! Nad twoim grobem nie napiszą tego, co czytamy na pewnym nagrobku angielskiego niedowiarka: „Dubius vixi, incertus morior, quo eam, nescio" (Żyłem wśród wątpliwości, umieram w niepewności, nie wiem, dokąd idę).

2. My wiemy. Bo światłem naszej duszy jest wiara, a wiarę zdobywamy dzięki łasce Bożej. Ileż to razy Ojcowie Kościoła nazywają *łaskę Bożą światłem duszy!* I jak bardzo słusznie! Blask ognia jest tajemniczy, czysty, piękny, pełen żaru i ciepła. Łaska Boża też jest tajemnicza, nadprzyrodzona, daje *czystość duszy*, daje jej żar i ciepło nadprzyrodzone, napełnia umysł głęboką *mądrością i poznaniem*, a serce *ciepłem miłości przedziwnej*. Bo łaska to promień Boskiej światłości. „Bóg jest światłością i nie masz w Nim żadnych ciemności" (1 Jan 1, 5), my zaś przez łaskę stajemy się „synami światłości" (1 Tess. 5, 5).

3. Tę łaskę zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi, Jego męce i śmierci. Czy sądzicie, że może przypadkiem w dzisiejszej ewangelii obok zapowiedzi męki P. Jezusa znalazł się opis uzdrowienia ślepego?

Wkroczymy za parę dni w okres W. Postu poświęcony rozważaniu Męki Pańskiej. Droga krzyżowa, Gorzkie Żale, rozważania pasyjne, wszystko to będzie nam przypominało szczegóły przedziwnej tragedii, która stała się fundamentem nadprzyrodzonego życia zabłąkanej na

manowcach błędu i grzechu ludzkości. W blasku bijącym z Golgoty patrzeć będziemy na własne cierpienia. Chrystus ubiczowany i ukrzyżowany będzie nam wzorem i nauczycielem w wspaniałej i zrozumiałej dla chrześcijanina szkole cierpienia.

Gdy Chrystus Pan przepowiadał uczniom Swą mękę, nie rozumieli Go jeszcze (Łuk. 18, 34), zrozumieli później. I my dziś rozumiemy, że droga dobrowolnego cierpienia znoszonego z poddaniem się woli Bożej, to i dla nas warunek dojścia do chwały wiecznej (Łuk. 24, 26).

4. Szukajmy więc Chrystusa! Wpatrujmy się w Tego, który jest prawdziwą światłością świata! Nie potrzebujemy Go daleko szukać. Bo oto Ten, którego „nazywamy odblaskiem chwały Ojca" (Żyd. 1, 3), odblaskiem „wiekuistej światłości" (Mądr. 7, 26), *mieszka pośród nas i czeka na nas.* Właśnie teraz nadchodzi czas, byśmy uczynili z własnych *serc świątynię*, którą rozjaśnić ma Chrystusowa światłość.

Niechże więc nadchodzący okres W. Postu będzie dla nas czasem powrotu do Chrystusa, wpatrywania się w Jego światłość, niech będzie przygotowaniem do dobrej Komunii św. wielkanocnej.

III. Mów często Chrystusowi Panu:

„Pochodnią dla nóg moich słowo Twoje i światłem na moich ścieżkach" (Ps. 118, 105).

Módl się do Niego słowami Psalmisty Pańskiego:

„Ześlij Swe światło i wierność Swoją: one mnie powiodą i zaprowadzą na Twoją świętą górę, do Twoich przybytków" (Ps. 42, 3). Amen.

Ks. Zygmunt Baranowski.

POPIELEC.

I. Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś.
II. W proch obróci się
  1. ciało nasze,
  2. świat.
III. Pamiętaj, człowiecze, że duchem jesteś.

I. *Wielki Post* sięga od Popielca do Wielkanocy. Jest to czas postu i umartwienia; albowiem bez umartwienia nie zdołamy opanować porywów ciała i umocnić woli swej. Jest to czas pokuty za swoje i cudze grzechy; Pan Jezus także przez 40 dni pokutę czynił za nas. Jest to czas rozważania męki Pańskiej, albowiem z krzyża płynie nam łaska i zbawienie.

Dawni Rzymianie wieńce różane kładli na głowy swoje, gdy zasiadali do uczty. Nam, gdy rozpoczynamy Wielki Post, kapłan popiół sypie na głowę mówiąc: „Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz".

II. 1. *Prochem jest ciało* nasze, ręką Bożą ulepione z mułu ziemi. Jakim sposobem to się stało, nie wiemy. Ale przy śmierci jesteśmy świadkami, jak ciało rozkłada się znowu na pierwotne cząstki swoje i wraca do ziemi, z której powstało.

Czy ciało zasługuje na to, aby otaczać je wszelką wygodą, pochlebiać mu różnymi smakołykami i podniętami, tracić czas na przesadną kosmetykę i drogie stroje? Słusznie mówi stare przysłowie, że szkoda na to czasu i atłasu. Razem z ciałem to wszystko obróci się w proch.

Raczej pielęgnować będziemy to, co duchowe i nieśmiertelne: oczyszczać duszę z grzechów przez szczerą pokutę i karmić ją modlitwą i chlebem anielskim; stroić w cnoty i zasługi. Są to skarby, których ani rdza nie strawi, ani nie zje mól, ani nie skradnie złodziej, skarby, które otworzą nam drogę do życia wiecznego.

2. *W proch obróci się świat.* Z wszystkich ludzi, słuchających mnie tu dziś w kościele, za 100 lat nie będzie nikogo; wszyscy spoczywać będziemy w grobie. W ciągłej zmianie mijają pokolenia, narody i państwa; upadają trony; w gruzy obracają się przez kilka krótkich chwil wspaniałe gmachy, miasta i wsie. Ruiny, które zalegają świat, są tego smutnym dowodem. Tylko Bóg jest wyniesiony ponad wszelką zmianę: niezmienny, nieśmiertelny, wieczny. Bóg, u którego tysiąc lat jest jak jeden dzień.

Przeminie świat i chwała jego. I nadejdzie dzień ostateczny, o którym mówi św. Piotr w liście swoim: „A dzień Pański przyjdzie jak złodziej, i dnia tego niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły rozpuszczą się od żaru, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą... Ale my według obietnic jego oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość mieszka" (II. Piotra, 3, 10-13).

Więc pielęgnować będziemy to, co nieśmiertelne jest w życiu narodu i ludzkości: cnoty, na których opiera się byt narodu, sprawiedliwość, czystość, bojaźń Bożą; wiarę ojców, która jest nam przewodnikiem od tysiąca lat; wierność dla Kościoła katolickiego, o którym powiedział Pan Jezus, że go bramy piekielne nie zwyciężą.

Dla tych spraw, które nieśmiertelne są i wieczne, warto żyć, pracować i umrzeć.

III. Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś; ale pamiętaj też o tym, że *duchem jesteś.* Więc chociaż przemija ciało i piękność i mło-

dość jako kwiaty polne, które dziś są, a jutro zwiędną; chociaż przemija świat i chwała jego; dusza żyć będzie wiecznie. Poprzez proch popielcowy i pokutę wielkopostną świeci nam zorza zmartwychwstania. Amen.

Ks. Józef Winkowski.

I niedziela postu.

W RAJU, NA PUSZCZY, W DUSZY...

Wstęp: Mistrzowsko dobrane perykopy postne
1. Atak potrójnej pokusy w raju
2. Chrystus i szatan na puszczy
3. Walka w duszy ludzkiej.

Zakończ.: C z u w a j c i e i m ó d l c i e s i ę !

Tedy Jezus był zawiedziony na puszczę od Ducha, aby był kuszony od diabła (Mt. 4, 1).

Z niezrównanym mistrzowstwem dobrał Kościół ustępy ewangeliczne w formularzach mszy świętych na okres wielkiego postu. Nie tylko na niedziele, ale na wszystkie dni jego pełnych sześciu tygodni. Przez walkę z grzechem i szatanem, przez odzyskanie i wzrost życia nadprzyrodzonego karmionego św. eucharystią mają owe nauki dusze nasze przygotować stopniowo do wielkich rocznic odkupienia ludzkości i triumfu zmartwychwstania, do pełni życia bożego w Chrystusie. Dziś w pierwszą, wstępną niedzielę zaczyna liturgia św. to dzieło duchowego wychowania od przedziwnej historii kuszenia P. Jezusa na puszczy. Stawia nas przed jedną z największych tajemnic życia boskiego Zbawiciela i zarazem przed wielką tajemnicą ludzkiego życia nadprzyrodzonego. Starajmy się wgłębić w ich treść i ducha.

1. Pierwsza pokusa, jaka poważyła się zbliżyć do jednorodzonego Syna Bożego wywołuje w nas z całą siłą obraz innej próby szatańskiej... Tej z samego zarania dziejów ludzkości.

Oto przed nami raj. Bożą ręką sadzony dla radości i szczęścia synów ludzkich. Wszystko w nim jednym pięknem, jedną rozkoszą. A to tylko wstęp skromny do nieskończonego szczęścia w zjednoczeniu ze Stwórcą na wieki. Ta radość i to wesele rajskiego człowieka budzi straszną zazdrość szatana. Obmyśla atak, zgubę, nieszczęście. I zaczyna od pokusy. Wysilił się w niej istotnie po mistrzowsku. Trzy wypuszcza pociski. Napozór słodkie a przecież zatrute. Jako przy-

jaciel pyta: *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?* (Rodz. 3, 1). Ah, jakże umiejętnie budzi nieufność i podejrzliwość względem Stwórcy. Budzi tuż zaraz nieszczęsną pychę: *Będziecie jako Bogowie* (w. 5). Budzi wreszcie zmysłowe łakomstwo i żądzę posiadania.

Ani jeden atak nie zawodzi. Dopełnia się grzech i tragedia pierwszych rodziców. W nich i przez nich tragedia ludzkości.

2. A oto dziś jesteśmy na dzikiej pustyni judzkiej. Już nie w rozkosznym przed upadkiem raju. Pierworodny grzech odarł go doszczętnie z wszelkiego piękna i blasku. Już nie wśród uległych, łagodnych zwierząt, lecz z krwiożerczymi bestiami, jak wspomina św. Marek (1, 13). I któż to jest ten spalony wichrem, zgłodniały pustelnik? — pyta szatan na widok Jezusa. Co on tam robi i czego chce dokonać na ziemi? Trzeba tego dociec. Trzeba przeniknąć tajemnicę. I znowu następują trzy próby — pokusy. Ta sama metoda, ten sam atak, z takim świetnym wynikiem przed wiekami wypróbowany w raju. „Czemu nie posilasz się?? — zda się pytać z udanym współczuciem. *Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem* (Mt. 4, 3). ...Zawód spotyka diabła. Duch ma panować nad ciałem, nad materią — brzmi głęboka odpowiedź boskiego Mistrza. Nie ustępuje kusiciel. Innej próbuje broni. „*Jeśliś jest Syn Boży,* — dokonaj wielkiego cudu na oczach kapłana i rzeszy". Zaiste *będziesz jako Bóg* i łatwiej ci wszyscy uwierzą. Urośniesz w wielkość i sławę.

I ta pokusa zawodzi. Więc do trzeciej ucieka się duch ciemności. Po przegranej próbie zmysłów i pychy, zostaje jeszcze łakomstwo, pożądliwość oczu. *Wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon.* Mnie wyznasz twym panem i panem świata całego. I tu krótkie jak grom: *Idź precz!* (w. 10) rozstrzyga o Jezusowym triumfie.

O, jakże wielkim staje przed nami ten zgłodniały, pokorny i ubogi Chrystus! Porywa nas swoim zwycięstwem. Napełnia radością i chlubą. Wzywa w swe ślady. Z aniołami pragniemy mu służyć już na zawsze.

3. Ni rajska, ni pustynna walka nie skończyła się po dzień dzisiejszy. Bój wre od wieków. Tylko plac boju skromniejszy i ciaśniejszy. To dusza ludzka. To twoja dusza, mój bracie! Trzy odwieczne pokusy szatańskie biją w nią nieustannie. Te same, co wszędzie, co zawsze. Od twoich pierwszych lat rozeznania po ostatnie uderzenie serca. I zawsze trojakie: *pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota.* (1 J. 2, 16). Jakże byłbyś biedny, gdybyś sam jeden, sobie zostawiony miał je znieść i wytrzymać. Ale patrz! Oto przed tobą i poniekąd za ciebie stoczył tę walkę, drugi zwycięski Adam, Bóg Człowiek, Jezus Chrystus.

Więc się nie lękaj! Śmiało wytrzymuj ataki odwiecznego wroga! Ty z Chrystusem musisz wygrać, zwyciężyć. Ani zmysły, ani namięt-

ności, ani chciwość, pożądanie dóbr materialnych, ani wreszcie zuchwała pycha i próżność nie mogą opanować placu boju. Nie mogą zawładnąć twą duszą. Wzorem i śladem Chrystusa walcz i zwyciężaj!
Zakończenie:

A przeto Najmilsi, nie lękajmy się już pokusy. Duch św. mówi ustami apostoła Pawła: *Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie* (1 Kor. 10, 13). On najlepiej wie, czemu zdołacie sprostać, zna wasze siły, waszą wytrzymałość. Lecz z drugiej strony nigdy nie narażajcie się samochcąc na pokusy. Bo Jezus uczy swych uczniów: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (Mt. 26, 41). Myśl waszą przeto i wolę i serce wkładajcie codziennie w prostą, lecz głęboką, gorącą, ostatnią prośbę modlitwy, której on sam nauczyć nas raczył: *Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.* (Mt. 6, 13) Amen.

Ks. Prof. Dr Michał Sopoćko.

II niedziela postu.

JEZUS KRÓL MIŁOSIERDZIA.

1. Miłosierdzie Serca Jezusowego.
2. Miłosierdzie Jego woli i czynu.

„Wspomnij, Panie, na miłosierdzie Twoje, i na zmiłowanie Twoje, które są od wieku. Wybaw, Boże, Izraela ze wszystkich ucisków jego". Introit, Ps. 24, 3.

Jezus Chrystus założył swoje Królestwo, a jest nim Kościół triumfujący w niebie, cierpiący w czyśćcu i walczący na ziemi. O tym królestwie przepowiadali prorocy, zwiastował je Archanioł Maryi, a sam Zbawiciel w czasie swej Męki przed Piłatem nazwał siebie Królem tego królestwa (Jan 18, 37).

Jakim Królem jest Chrystus? — Chrystus jest Królem Miłosierdzia.

1. „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych" (Mat. 9, 13), mówi Jezus o celu swego przyjścia, a każda stronica ewangelii jest dowodem tej prawdy. Wspomnijmy tylko przypowieści Jego o dobrym pasterzu, o synu marnotrawnym, o drachmie i niewodzie i t. p., albo takie postacie, jak Magdalenę, Łazarza, jawnogrzesznicę, Piotra, łotra na krzyżu, wszystkich chorych uzdrowionych i umarłych wskrzeszonych, a wyro-

bimy sobie pojęcie o Miłosierdziu Jezusa, w sercu, w woli, i w czynie. Kiedy On mówił: „Żal mi ludu" (Mat. 15, 32), to Serce Jego ludzkie wzruszało się litością; kiedy widział Martę i Marię, opłakujących brata swego, płakał z nimi, a były to łzy rzeczywiście współczujące, płynące z Miłosierdzia, jakim przejęte było Jego Najświętsze Serce.

Miłosierdzie Jezusa jest ujawnieniem Miłosierdzia Boga. Serce Jezusa czerpało swe Miłosierdzie w Boskim oceanie Słowa Przedwiecznego, które jest jednością nierozdzielną z Ojcem i Duchem Świętem. Chociaż bowiem w Chrystusie są dwie natury odrębne, jest jednak tylko jedna Osoba Boska. Miłosierdzie stworzone jest tylko objawieniem Jego Miłosierdzia niestworzonego. Wszystko, czego dokonało Miłosierdzie stworzone Jezusa, dokonało w łączności z Miłosierdziem niestworzonym. Na Kalwarii widzimy człowieka umierającego jak wszyscy ludzie, pogrążonego w ucisku, cierpieniach i męczarniach oraz ofiarowującego się za nas dobrowolnie jedynie z Miłosierdzia; lecz to miłosierdzie ludzkie, które przewyższa nasze pojęcie, jest widomym wyrazem Miłosierdzia Bożego, Serce Jezusa przebite na krzyżu ujawnia nam ludzkie Miłosierdzie Chrystusa, lecz poza zasłoną człowieczeństwa Jezusowego ukazuje się nam nieskończone i niepojęte Miłosierdzie Boże.

2. Działanie Jezusa w czasie Jego pobytu na ziemi było tylko początkiem Miłosierdzia Bożego, które się kontynuuje w Kościele: zamiast Palestyny, rozlewa się ono dzisiaj na świat cały, zamiast rzesz galilejskich — na całą ludzkość. Syn Boży najpierw złączył się z naturą ludzką w łonie swej Matki, Przeczystej Dziewicy, a teraz łączy się ze wszystkimi narodami w łonie swej Oblubienicy — Kościoła, rozdając Miłosierdzie swoje, jak to przepowiedziała Maryja „z pokolenia w pokolenie" (Łuk. 1, 50). Chrystus tedy jest uosobieniem Miłosierdzia Bożego, a Kościół — narzędziem i szermierzem jego po wszystkie czasy. Sakramenty św., sakramentalia i błogosławieństwa, posty i odpusty, a przede wszystkim nieustanna ofiara niekrwawa, czyli msza św. są to przewody, po których ustawicznie zlewa się Miłosierdzie Boże na ludzi, jak prąd po przewodach elektrycznych.

Kościół nie tylko rozdaje Miłosierdzie Boże swym dzieciom, ale i przypomina im to przygodnie w modlitwach liturgicznych, a Ojcowie Kościoła nazywają je najwyższą doskonałością Stwórzyciela, Odkupiciela i uświęciciela. Mimo to ludzkość jeszcze nie poznała całej głębi Miłosierdzia Bożego. Wskutek tego sprawiedliwi nie czynią należytego postępu, a grzesznicy wprost odwracają się od Boga jak Kain, albo poddają się rozpaczy, jak Judasz. Ratując się zaś przed tą rozpaczą, szerzą wygodnego sobie ducha niewiary. W takich warunkach sam Bóg idzie na pomoc czasu sposobnego (Ps. 31, 6). To też ostatnio spotykamy liczne objawienia prywatne o Miłosierdziu

Bożym: La Salette (1846 r.), Lourdes (1858 r.), Fatima (1917 r.), są miejscami objawienia się Najśw. Marii Panny, nawołującej ludzi do pokuty i ufności w Miłosierdzie Boże. Objawia się również i sam Król Miłosierdzia (Benignie Konsolacie we Włoszech), S. Józefie Menendez we Francji i S. Faustynie w Polsce, nazywając siebie wprost Królem Miłosierdzia.

A więc Królestwo Chrystusa nie jest ponurym więzieniem i obozem niewolników, drżących na samo wspomnienie o władcy; Chrystus Pan nie jest tylko Królem nieubłaganej sprawiedliwości i grozy. Nie! Chrystus Pan jest Królem Miłosierdzia, a to Miłosierdzie jest naczelną zasadą w Jego Królestwie. W nim panuje prawdziwa wolność, jak mówi Apostoł: „Wy do wolności wezwani jesteście" (Gal. 4, 31). Niewątpliwie Bóg jest sprawiedliwy, ale bardziej miłosierny, albowiem Pismo św. powiada: „Miłosierdzie nad sądem triumf odnosi" (Jak. 6, 36). Sprawiedliwości Bożej stanie się zadość po śmierci, a w tym życiu korzystamy głównie z Miłosierdzia Bożego: „Ojciec wasz miłosierny jest" (Łuk. 6, 36). Nawet kary doczesne mają charakter leczniczy, a więc ujawniają Miłosierdzie Boże. Dlatego też: „Przystąpmy z ufnością do stolicy łask, abyśmy otrzymali Miłosierdzie" (Żyd. 4, 16). Amen.

Komunikaty redakcji

1. Niezamówionych rękopisów nie zwraca się. Na ew. zwrot niezamówionych rękopisów upraszamy dołączać znaczek pocztowy.
2. Książki i broszury do recenzji upraszamy nadsyłać w 2 egzemplarzach oraz prosimy podawać cenę egzemplarza.
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko pismem wyraźnym, by umożliwić nam księgowanie. Adres dotychczasowy przy zmianie adresu też prosimy podawać.
4. Upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź przy załatwianiu korespondencji z redakcją.
5. Podawanie nazwiska i miejscowości pismem nieczytelnym udaremnia księgowanie nadesłanego abonamentu i powoduje zbyteczne monita i koszta.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

3045 Państw. Pozn. Zakłady Graficzne Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 — K-58038